

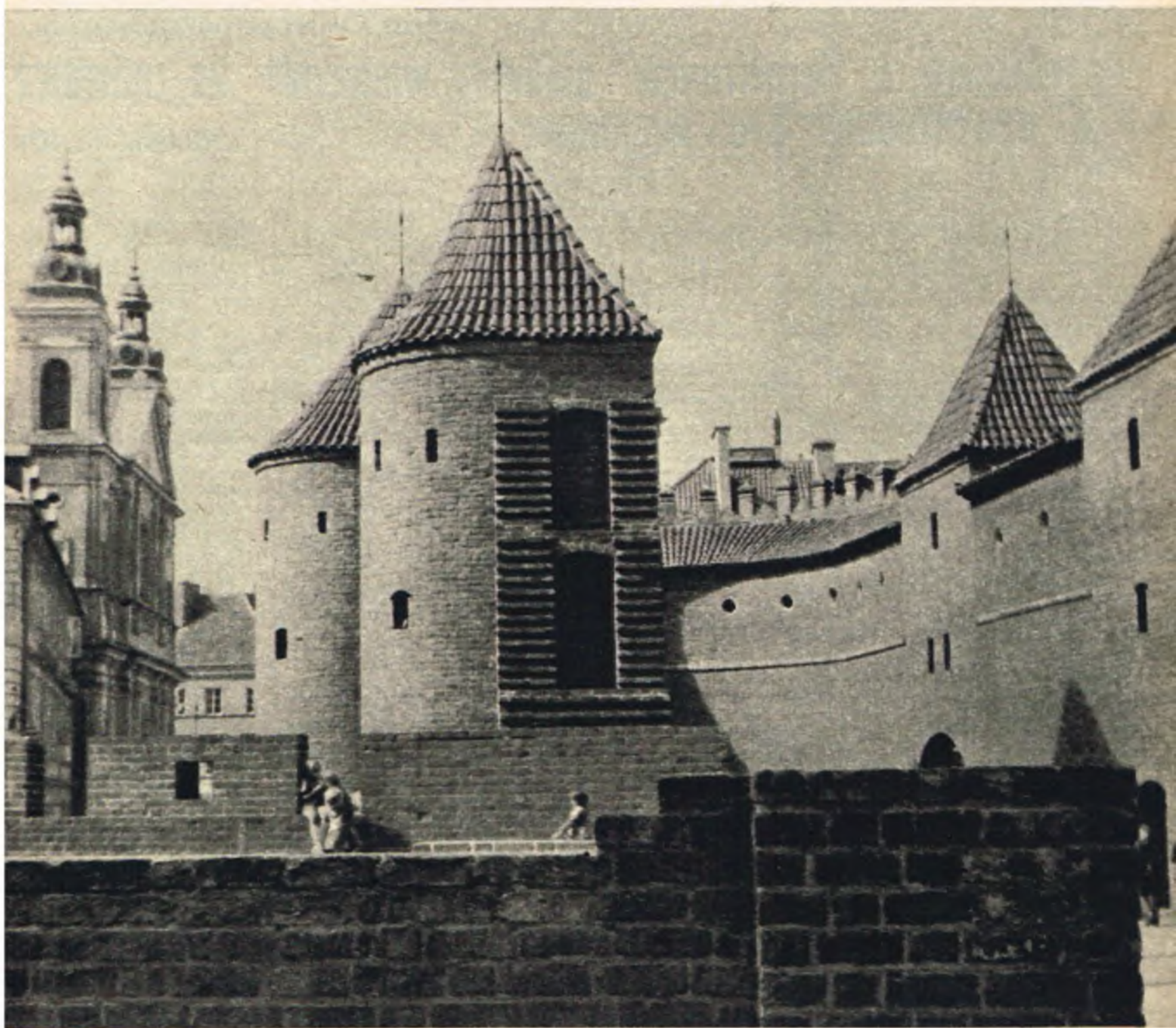
rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 28 (572)
11 LIPIEC 1971 R.

NOWY PATRIARCHA RO-
SYJSKIEGO PRAWOSŁAW-
NEGO KOŚCIOŁA ● KON-
FERENCJA CHRZEŚCIJAŃ-
SKICH DZIAŁACZY POKO-
JOWYCH ● ROCZNICA ZGO-
NU Ś.P. BISKUPA LEONA
GROCHOWSKIEGO

CENA 2 ZŁ



Czyż nie wiecie, że wszyscy którzykolwiek ochrzczeni jesteśmy w Chrystusie Jezusie, w śmierci jego ochrzczeni jesteśmy? Przez chrzest bowiem zostaliśmy razem z nim pogrzebani w śmierć, aby jako Chrystus zmartwychwstał przez chwałę Ojca, tak i my, byśmy w nowości życia chodzili. Bo jeśli zostaliśmy wszczepieni w podobieństwo śmierci jego, to i w zmartwychwstaniu będziemy. Wiedząc, że stary nasz człowiek został współukrzyżowany, aby zniszczone było ciało grzechu oraz, abyśmy nadal nie służyli grzechowi. Kto bowiem umarł, wyzwolony jest spod grzechu. Jeśliśmy jednak z Chrystusem umarli, wierzymy, że również z Chrystusem żyć będziemy, wiedząc, że Chrystus powstawszy z martwych więcej nie umiera i śmierć więcej już nad nim nie zapanuje. Bo, że umarł dla grzechu, raz umarł, a że żyje, żyje Bogu. Tak i wy rozumieście, żeście umarli dla grzechu, a życie dla Boga w Chrystusie Jezusie Panu naszym.

W one dni, gdy rzesza znów była wielka, a nie miała co jeść, przywoławszy uczniów, rzekł im: Żal mi tego ludu, bo oto już od trzech dni trwają przy mnie, a nie mają co jeść; a jeśli ich puszcze zgłodniałych do domów ich, ustaną w drodze, bo niektórzy z nich przyszedli z daleka. I odpowiedzieli mu uczniowie: Skądże by ich mógł kto nakarmić chlebem tu na pustkowiu? I zapytał ich: Ile chlebów macie? A oni rzekli: Siedem. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. I wzięwszy siedem chlebów, dzięki czyniąc, łamał i dawał uczniom swoim, aby przed nich kładli; i kładli przed rzeszą. Mieli też trochę rybek i te błogosławił i kazał przed nich położyć. Jedli tedy i nasytili się i zebrali, co zbywało z ułomków, siedem koszów. A było tych, co jedli, około czterech tysięcy; i odprawił ich.

NIEDZIELA VI PO ZIELONYCH ŚWIĘTACH

„JEŚLIŚMY Z CHRYSYTEM UMARLI, WIERZYMY ŻE RÓWNIEMŻ Z CHRYSYTEM ŻYĆ BĘDZIEMY“

(Rzym, 6, 10).

Każdego dnia rano otwierają się niezliczone drzwi domów i mieszkań ludzkich i na ulice i drogi wychodzą długie szeregi ludzi. Zamyślane, nerwowe sylwetki ludzkie rozpraszają się po świecie. Dokąd spieszą i czego szukają?

Takie już jest prawo życia, że człowiek musi ustawicznie czegoś szukać, musi ustawicznie do czegoś dążyć. Codziennie wychodzi na jakąś drogę; będzie to droga w dosłownym znaczeniu, po której idą ludzkie stopy, szukając chleba i dostatku innym razem będzie to droga ludzkich myśli czy droga ludzkiego serca, ludzkich pragnień, szukających miłości.

Pod wieczór ulice i drogi zaludniają się ponownie. Ludzie wracają do domów. Przynoszą może trochę dostatku, trochę chleba, przynoszą zdobytą wiedzę. Może w sercu przyniesie ktoś iskry miłości, której tam jeszcze nie było, gdy wychodził rano. Najczęściej przynoszą mniej niż pragnęli, mniej niż się spodziewali. Nierzadko wracają także z pustymi rękami.

Każda droga rozumnego, normalnego człowieka i każde jego dążenie skupia się na tych trzech wartościach, czasem na jednej z nich. Chleb, prawdę i miłość chce człowiek

zgrupować we własnym domu dla siebie i dla swych bliskich. W ten sposób kształtuje człowiek swój dom w sensie materialnym i duchowym.

Człowiek nie chce być bezdomnym, nie chce żyć w oderwaniu od społeczeństwa. Tak rzadko jednak zdarza się, że zdobywa wszystko, czego pragnie. Prawie zawsze czegoś mu w domu brakuje. A to, co ma, jakże często jest w ten czy w inny sposób zagrożone. Ilekroć to ludzie wraca do domu swego z lękiem, czy zastaną tam wszystko tak, jak pozostawili, czy nie braknie chleba, czy zamiast prawdy i uczciwości, nie wkradnie się tam kłamstwo, fałsz i zdrada, czy nie zgasła miłość... A nad wszystkimi lękami dominuje lęk przed śmiercią, przed bezdomnością, która oderwie nas od wszystkiego i wszystkiego nas pozbawi.

W tych warunkach niesłychanie cennym i pocieszającym okazuje się nauka Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła. Za pośrednictwem Kościoła swego wnosi Jezus Chrystus w tę spletaną siatkę ludzkich dróg i dążeń jeszcze jedną – nową drogę. Ta nowa droga przekracza ciasnotę dni i lat doczesnego życia, przekracza ciasnotę ziemi. Wybiega w zaświaty, prowadząc do

domu Ojca naszego, który jest w niebiesiach. Podporządkowuje ona i jednoczy w sobie wszystkie inne drogi uczciwe i prawe nie niszcząc ich ani nie zubożając. Na jej końcu stoi dom niezniszczalny, dom wieczny, którego nie podważy ani czas, ani żaden żywioł, żadna potęga. Fundamentem jego jest Bóg. Bogactwem i dostatkami jego niewyczerpanym jest również Bóg. „Czyż nie wiecie, że wszyscy którzykolwiek ochrzczeni jesteśmy w Chrystusie Jezusie, w śmierci jego ochrzczeni jesteśmy (Rzym 6,3). W dalszym ciągu św. Paweł wyjaśnia: „Tak rozumiecie, żeście umarli dla grzechu a życie dla Boga w Chrystusie Jezusie Panu naszym”.

Dom Boży, to dom prawdy i światłości, a przede wszystkim dom miłości jakiej długo trzeba szukać na tym świecie. Bóg sam jest bowiem Prawdą, Światłością i Miłością tego domu, w którym każdemu z nas Chrystus przygotował miejsce – miejsce oznaczone naszym imieniem i czekające na nas a tak bardzo nasze, że jeżeli my go nie zajmujemy, nie zajmie go nikt.

„Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata” – powiedział Jezus

Chrystus. Kościół posiada zawsze Chrystusa utajonego w Najświętszym Sakramencie. Każdy, kto tylko zapagnie a może zbliżyć się do Jezusa, może Nim żyć na co dzień. To nasze złączenie z Chrystusem daje nam nowe życie, a równocześnie pozwala wierzyć, że tak jak Chrystus zmartwychwstał, tak i my zmartwychwstaniami. „Bo jeśli zostaliśmy wszczepieni w podobieństwo śmierci Jego, to i w zmartwychwstaniu będziemy” (Rzym 6,6).

Kościół może powierzać Chrystusa człowiekowi po wielokroć razy na przestrzeni życia jego. Innymi słowy – może go po wielokroć razy wprowadzać na drogę, która prowadzi do domu Ojca Niebieskiego. Człowiek przez swą słabość, a nierzadko złość, wypada tak często z jedności z Chrystusem i porzuca tę bardzo ważną drogę. Dlatego to Kościół zwraca się dzisiaj do nas: „Tak i wy rozumiecie, żeście umarli dla grzechu, a życie dla Boga w Chrystusie Jezusie Panu naszym” (Rzym, 6, 11).

Ks. Z. MĘDREK

LIPIEC 1971

N 11	P 12	W 13	Ś 14	C 15	P 16	S 17
OLGI, PELAGII	JANA, WERONIKI	ERNESTA, MAŁGORZATY	MARCELINA, MARCELINY	HENRYKA, WŁODZIMIERZA	MARII, EUSTACHEGO	BOGDANA, ALEKSEGO



Uczniowie szkoły presbiteriańskiej na wyspie Tana (nowe Hybrydy) przygotowują się do lekcji.

II ZGROMADZENIE

OGÓLNE KONFERENCJE

KOŚCIOŁÓW

REJONU PACYFIKU

II Zgromadzenie Ogólne Konferencji Kościołów rejonu Pacyfiku (PCC), obradujące w maju br. w Davuilevu k. Suva (Wyspy Fidżi), podjęło uchwały w sprawie nowej struktury, nowych odpowiedzialnych współpracowników i nowych programów działania.

PCC będzie obecnie opracowywać zbiorowo różne programy, aby osiągnąć lepszą koordynację i większą skuteczność działania. Rada Wychowania Chrześcijańskiego wysp Pacyfiku stanie się Jednostką Programową PCC do Spraw Wychowania Chrześcijańskiego. To samo stanie się z Komitetem Informacji Chrześcijańskiej i Życia Rodzinnego.

Zgromadzenie Ogólne wybrało nowego sekretarza kierującego: został nim pastor Upu Pere z Wysp Cooka. Będzie on następcą pastora Seta-reki Tuilovoni, którego czteroletnia kadencja upływa pod koniec 1971 r. Stałym przewodniczącym Komitetu Wykonawczego PCC została na najbliższe pięć lat pani Fetau Mata'afa.

II Zgromadzenie Ogólne PCC, obradujące przez dwa tygodnie, zajęło się szczegółowo tematem „Zamiar Boga wobec swego ludu”. Uczestnicy doszli tutaj do dwóch decydujących wniosków końcowych, że forma nabożeństwa i styl życia kościelnego na wyspach Pacyfiku jest czymś całkiem szczególnym oraz że w rzeczywistości istnieje jedność Kościołów Pacyfiku.

CHRZEŚCIJANIE

SOLIDARYZUJĄ SIĘ

Z NARODAMI

INDOCHIN

„Pokój jest obecnie możliwy!” – do takiego wniosku doszło 200 chrześcijan, którzy przybyli do Paryża na Międzynarodowe Zgromadzenie Chrześcijańskie, którego ce-

lem było wyrażenie solidarności z narodami Wietnamu, Laosu i Kambodży.

Uczestnicy Zgromadzenia, którzy głównie przybyli z USA i Indochin, lecz również z Europy, Ameryki Łacińskiej i Afryki, oświadczyli, że dla ustanowienia pokoju w Azji Południowo-Wschodniej trzeba zrealizować cztery warunki:

1. Rząd amerykański musi „ustalić dokładny termin wycofania wszystkich własnych i sprzymierzonych wojsk”.
2. Trzeba uznać „prawo do samookreślenia narodu południowo-wietnamskiego” oraz zaprzestać „popierania reżimu, który nie cieszy się zaufaniem tego narodu”.
3. Trzeba położyć kres amerykańskiej „agresji przeciw Kambodży i Laosowi oraz mieszaniną się do wewnętrznych spraw tych suwerennych i niezależnych państw”.
4. Trzeba skończyć z „gwałceniem suwerenności i bezpieczeństwem Demokratycznej Republiki Wietnamu”.

Obserwatorami z ramienia Światowej Rady Kościołów na Zgromadzeniu w Paryżu byli: Dwain Epps z Komisji Kościołów do Spraw Międzynarodowych i Canh Nguyen Tang, referent do spraw Indochin w Komisji Pomocy Międzykościelnej.

POMOC SRK

DLA UCHODźCÓW

Z PAKISTANU

WSCHODNIEGO

Komisja Pomocy Międzykościelnej Światowej Rady Kościołów przekazała ostatnio kościelnej organizacji pomocy w Indiach (CASA) kwotę w wysokości 37 000 dolarów. Pieniądze te mają być wykorzystywane na pomoc dla uchodźców, przybywających z Pakistanu Wschodniego do Indii.

CASA różtacza opiekę nad obozami uchodźców, leżącymi na granicy między Indiami a Pakistanem Wschodnim, w których przebywa około miliona osób. Za pieniądze SRK mają być zakupione namioty, żywność i środki medyczne.

POSIEDZENIE

KOMISJI MISJI

ŚWIATOWEJ

I EWANGELIZACJI SRK

Pod koniec maja br. w Anancy k. Genewy obradował sztab Komisji Misji Światowej i Ewangelizacji Światowej Rady Kościołów. Tematem posiedzenia była rola współczesnych idei teologicznych o zbawieniu oraz osobiste i grupowe doświadczenia o zbawieniu w stosunku do misji Kościoła.

Celem konferencji było wyjaśnienie, w jaki sposób do powyższych zagadnień ma podejść Zgromadzenie Ogólne Komisji, które zbierze się w przyszłym roku w Indonezji. Ogólnym tematem Zgromadzenia będzie „Zbawienie świata w czasach dzisiejszych”.

KOŚCIÓŁ

REFORMOWANY

HOLANDII UDZIELA

POMOCY W ROZWOJU

Kościół Reformowany Holandii zwrócił się do swych parafii, by w przyszłości zwiększyły wkłady pieniężne na pomoc w rozwoju ekonomicznym krajów Trzeciego Świata. W przyszłym roku dwa procenty budżetu tego Kościoła mają być przeznaczone na pracę w dziedzinie rozwoju ekonomicznego. Trzy czwarte tej sumy przekazane zostaną Funduszowi Rozwojowemu Światowej Rady Kościołów, pozostała część ma być użyta we własnym kraju na akcję uświadamiającą o problemach rozwoju ekonomicznego.

KOBIETY

PRZYWÓDCAMI

KOŚCIOŁÓW

AMERYKAŃSKICH

Dwa wyznania w USA wybrały na nadchodzący rok kobiety na stanowiska kierownicze. Pani Marcus Rohlfis z Seattle (Waszyngton) wybrana została jednogłośnie na posiedzeniu dorocznym w Minneapolis prezydentem Amerykańskiego Konwentu Baptystów. Jest ona piątą kobietą, kierującą tym Kościołem.

Pani Lois Stair z Wankesha (Wisconsin) została wybrana moderatorem Zjednoczonego Kościoła Presbiteriańskiego. W dziejach tego Kościoła jest to pierwszy przypadek, że stanowisko to powierzono kobiecie.

70 TYSIĘCY

BIBLIJ DLA CSRS

Światowy Związek Towarzystw Biblijnych przekazał w maju br. Kościołom w Czechosłowacji 70 000 Biblii w języku czeskim. 30 000 czeskich Biblii, dostarczonych w maju ub. r., rozeszło się w przeciągu sześciu tygodni.

BISKUP

WĘGIERSKI

POSŁEM

W PARLAMENCIE

Dr Zoltan Kaldy, biskup naczelny Kościoła Luteranckiego na Węgrzech, został wybrany podczas niedawnych wyborów parlamentarnych do Węgierskiego Zgromadzenia Narodowego. Jeszcze przed wyborami bp Kaldy oświadczył: „Jestem przekonany i uznaję, że socjalizm możemy budować tylko wspólnie, członkowie partii i bezpartyjni, wierzący i niewierzący, robotnicy, chłopci i inteligenci, wszyscy w tym kraju, w którym w minionych 25 latach dokonano tak wiele dla naszego narodu”.

PEŁNA JEDNOŚĆ

OSTATECZNYM

CELEM PROTESTANTÓW

WŁOSKICH

Związek Kościołów Ewangelickich we Włoszech jest – według oświadczenia należącego doń Kościoła Metodystycznego – jedynie etapem na drodze do osiągnięcia ostatecznego celu pełnej jedności kościelnej wszystkich protestantów włoskich. Na Konferencji Dorocznej w dniach 17 – 23 maja br. w Ecumene k. Rzymu Kościół Metodystyczny zaproponował innym członkom Związku, tj. waldensom, baptystom i luteranom, ustalenie terminu ustanowienia stopniowej pełnej jedności. B. prezydent Kościoła Metodystycznego, Gordon Rupp, stwierdził w Ecumene, że protestantom włoskim pozostaje jedynie alternatywa zrealizowania jedności lub stania się sekta.

DOPUSZCZENIE

KOBIETY DO URZĘDU

BISKUPIEGO

W BADENII

Synod Kościoła Ewangelickiego w Badenii (NRF) podjął decyzję, że biskupem tego Kościoła może też zostać kobieta.

K O Ś C I O Ł O W A Ś W I A T O W E J I E W A N G E L I Z A C J I S R K



zował aktywność ekumeniczną tego Kościoła, a metropolita Tallina i Estonii Aleksy — aktywność pokojową. Referaty te stanowiły podstawę do dyskusji, która toczyła się podczas 3 i 4 posiedzenia Soboru w dniu 1 i 2 czerwca.

Na 5 posiedzeniu, w dniu 2 czerwca, Sobór dokonał wyboru nowego patriarchy. Został nim dotychczasowy metropolita Kruticy i Kołomny — Pimen.

Patriarcha Pimen, właściwe nazwisko Siergiej Michajłowicz Izwiekow, urodził się 23 lipca 1910 roku w miejscowości Bogorodzk (obecnie Noginśk), położonej w gubernii moskiewskiej. W 1927 r. wstępuje do klasztoru w Zagorsku, gdzie przyjmuje imię Pimen. W 1931 r. otrzymuje święcenia kapłańskie. W 1950 r. wybrany zostaje przeorem klasztoru w Pskowie, w pięć lat później — klasztoru w Zagorsku. W 1957 r. otrzymuje sakrę biskupią. Przez cztery lata był kolejno wikariuszem w Odessie i Moskwie. W 1960 r. wchodzi w skład Świętego Synodu. W 1961 r. zostaje metropolitą Leningradu i Nowgorodu, w dwa lata później — Kruticy i Kołomny. Bepośrednio po śmierci patriarchy Aleksiego powierzono mu funkcję „Stróża Tronu Patriarszego”.

Patriarcha Pimen jest od wielu lat aktywnym działaczem pokojowym. W 1963 r. wszedł w skład Światowej Rady Pokoju i Radzieckiego Komitetu Walki o Pokój. M. in. brał udział w posiedzeniach Światowej Rady Pokoju w 1963 r. w Warszawie i w 1965 r. w Genewie. W uznaniu zasług na tym polu, w 1969 r. odznaczony został honorowym dyplomem i orderem Radzieckiej Fundacji Pokojowej.

Warto też wspomnieć, że w 1965 r. patriarcha Pimen uczestniczył w uroczystej intronizacji ś.p. Stefana — metropolity Warszawskiego i całej Polski.

Po wyborze Pimena na stanowisko patriarchy, członkowie Soboru uchwalili dwa orędzia, z których pierwsze skierowane jest do duchowieństwa i wiernych Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, drugie — do wszystkich chrześcijan na całym świecie. W drugim orędziu czytamy m. innymi:

„Zyjemy w czasach niespokojnych, gdy konflikty wojenne i ogniska napięcia międzynarodowego nie tylko niosą klęski i nieszczęścia bezpośrednio dotkniętym przez nie narodom, lecz kryją w sobie także niebezpieczeństwo przekształcenia się w światową pożogę.

Wzywamy wszystkich chrześcijan, by zjednoczyli swe siły w walce o zapobieżenie nowej wojnie światowej, w walce o położenie kresu zbrojnej ingerencji Stanów Zjednoczonych w sprawy wewnętrzne Azji Południowo-Wschodniej, o wyrzeczenie się przez Izrael polityki ekspansji, tak aby na Bliskim Wschodzie przywrócony został pokój i zapanowała sprawiedliwość.

Wzywamy wszystkich chrześcijan, by dążyli do utrwalenia pokoju w Europie i przyczyniali się do zwołania ogólnoeuropejskiej konferencji w sprawie bezpieczeństwa”.

Ponadto odezwa wzywa chrześcijan, by przyczyniali się do wywołania narodów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej z jarzma kolonializmu i rasizmu oraz by walczyli o oczyszczenie ziemi z broni, a w szczególności broni masowej zniszczenia.

Po przyjęciu obu orędzi nastąpiło zamknięcie Soboru. 3 czerwca, już w Moskwie, odbyła się uroczysta intronizacja patriarchy Pimena.

PAWEŁ GŁOWACKI

Siedziba Patriarchy Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego w Zagorsku k. Moskwy.



SERDECZNIE WITAMY!

W dniu 5 lipca br. przybywa do Warszawy wycieczka polonijna ze Stanów Zjednoczonych zorganizowana przez Pierwszego Księdza Biskupa Tadeusza F. ZIELIŃSKIEGO i Zarząd Główny POLSKO — NARODOWEJ „SPOJNI” w SCRANTON. Kierownikiem wycieczki jest powszechnie znany i ceniony aktywista polonijny i działacz Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego p. prof. dr Marian CIEPLAK.

Wielu z przybyłych po raz pierwszy stanie na polskiej ziemi. Na ziemi swych ojców, którzy za pracą, wolnością i chlebem wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych. Przeważająca jednak większość przybyłych, to ludzie w podeszłym już wieku, których tęsknota za krajem ojczystym przywiodła do Polski.

Polski Narodowy Kościół Katolicki, to zrzeczenie ludzi żywych, miłujących Boga i wszystkich, co polskie i nasze, to rzesza Polaków, która Chrystusa obrala sobie za Najwyższego Pasterza.

Polska, która ze świeżym rumieńcem budzi się do nowego życia, otwiera na oścież podwoje swym synom, którzy jej chlubę przynoszą i z dorobkiem kultury umysłu i serca do starego wracają gniazda. Polska szczerze wita tych sy-

nów, których ideały młodości przybierają dziś konkretne formy.

WITAMY SERDECZNIE wszystkich naszych Braci i Siostry w bohaterskiej stolicy naszego państwa, w Warszawie, mieście wyrosłym na zgliszczach i popiołach. Radzi jesteśmy, że nasi Bracia zza Oceanu przybywają w lipcu, w miesiącu naszego narodowego święta w 27 rocznicę Odrodzenia POLSKI.

Drodzy nasi goście podczas pobytu w Polsce zwiedzą naszą stolicę, Grunwald, Gdańsk, Malbork, Toruń i Łódź. W dniu 13 lipca br. przybędą na plac budowy kościoła w Żarkach — Moczydle, miejscowości urodzin Biskupa Franciszka HODURA.

Odwiedzą następnie Kraków, Zakopane, Nowy Sącz, Czorsztyn, Szczawnicę, Kielce, Żelazową Wolę i Łowicz.

W dniu 23 lipca br. pożegnamy naszych Gości w Warszawie, którzy w dniu 24 lipca br. samolotem Polskich Linii Lotniczych „LOT” odlecą przez Londyn w drogę powrotną do Nbwego Jorku.

Wszystkim naszym Drogim Braciom i Siostram życzymy dużo zdrowia, dobrego wypoczynku, szczęśliwego pobytu, wszelkiej pomyślności i miłego spędzenia wakacji w Polsce.

Cześć Wam.

TRM.

MIESIĄC MAJ W DIECEZJI KRAKOWSKIEJ

Administrator Diecezji Krakowskiej, Ks. Benedykt Sęk. w miesiącu maju br. odwiedził parafie w Częstochowie, Kielcach, Ostrowcu Świętokrzyskim, Osówce, Tarłowie, Bolesławiu, Rokietnie Szlacheckim, Tarnowie, Podgórzu Boryjskim i Moczydle.

— Sekretarz Kurii Biskupiej, Ks. Kazimierz Bonczar, uczestniczył w uroczystościach I Komunii św. w Bażanówce.

Celem odwiedzin wymienionych parafii, było zapoznanie się z aktualnym poziomem życia religijnego oraz z pracami remontowymi lub budowlanymi kościołów.

W miesiącu tym odbyła się zwyczajna sesja Rady Diecezjalnej oraz 3 posiedzenia Oddziału PRE Polskiej Rady Ekumenicznej, którego przewodniczącym jest Administrator Diecezji Ks. Benedykt Sęk.

W jednym z posiedzeń Oddziału PRE uczestniczył z ramienia kierownictwa PRE Ks. Radea Zdzisław Tranda i wygłosił okolicznościowy referat na temat życia chrześcijańskiego Kościołów w Kenii, ilustrując swoje przemówienie barwnym filmem.



Parafia polskokatolicka w Bukowie Morskim cbiubi się dużą ilością wiernych. Barzeólna radość budzi systematyczne powiększanie się grona młodzieży, co widać wyraźnie na zamieszczonych fotografiach.



**Z ŻYCIA KOŚCIOŁA
POLSKOKATOLICKIEGO**

PAMIĘTAJ, ABYŚ DZIEN ŚWIĘTY ŚWIĘCIŁ

W Dziejach Apostolskich czytamy, że pierwsi chrześcijanie: „trwali w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwie. Codziennie trwali jednomyślnie w świątyni... wielbili Boga i byli życzliwi wszystkim ludziom... Jeden duch i jedno serce ożywiało wszystkich wierzących...” (Dz. Ap. 2, 42, i 46, 47; 4, 32).

Sluchanie Słowa Bożego, modlitwa i życzliwość dla wszystkich ludzi, oto treść działalności tych, których możemy i powinniśmy brać za wzór chrześcijańskiego, kościelnego i społecznego życia.

Nie idą niestety za tym wzorem ci wyznawcy naszego Kościoła, którzy nie lubią się modlić „we wspólnocie” w domu Bożym. Pierwsi chrześcijanie codziennie trwali jednomyślnie w świątyni „na modlitwach” a wielu naszych nowoczesnych chrześcijan, polskokatolików nie kwapi się do społecznych modlitw nawet w dni święte, nawet w niedzielę będącą pamiątką Pańskiego Zmartwychwstania i Zesłania Ducha Świętego. A przecież to ścisły obowiązek. „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił” — powiedział Bóg w Dziesięciu Przykazaniach. Kto tego przykazania nie wypełnia, wielką na sumienie swoje ściąga winę.

Chrześcijanin i polskokatolik świadom swej godności spieszy do świątyni nie tylko dla bojaźni przed gniewem Pana, lecz w poczuciu solidarności wyznaniowej, ze zrozumienia potrzeby łączenia się w modlitwach publicznych w celu zmanifestowania swojej wiary i przynależności do Kościoła Polskokatolickiego, będącego jednym z licznych konarów górczyzennego drzewa Kościoła Powszechnego.

Gdy w okresie międzywojennym religijna nietolerancja zabraniała nam się modlić publicz-

nie, bo nie pozwolono nam nawet na budowanie własnych świątyń — nasi wyznawcy tłumnie szli na polskokatolickie nabożeństwa odprawiane często w warunkach bardzo prymitywnych, w domach modlitwy podobnych raczej do stajenki betlejemejskiej, niż do kaplicy.

Dzisiaj, gdy mamy w większości obszerne, ładne, dobrze urządzone kaplice i kościoły, to trzeba ze smutkiem stwierdzić, że w wielu wypadkach daremnie w nich czeka Chrystus i miejscowy duszpasterz na tych, co woła zabawić się raczej w niedzielne południe, niż kroki swe do domu Bożego skierować.

Na szczęście niewielu jest takich chrześcijan — polskokatolików uprawiających grzeszne lenistwo w służbie Bożej. Większość, to wyznawcy obowiązku, naśladowcy owych jerozolim-

skich chrześcijan, którzy od chwili przyjęcia św. Chrztu w dniu Zesłania Ducha Świętego nawrócili się i trwali w nauce apostołskiej oraz w modlitwie. Oni, ci obowiązkowi polskokatolicy, dumni ze swej przynależności do Odrodzonego Kościoła rozumieją, że żar miłości ku Bogu i bliźnim należy stale podsycać słuchaniem Słowa Bożego, uczestniczeniem w ofierze Mszy św., wspólną modlitwą, ofiarą i przyjacielskim spotkaniem ze „współdomownikami wiary”. Rozumieją, że Kościół Polskokatolicki niewielki jest jeszcze, jak ów pierwszy Kościół Jezusa Chrystusa w Jerozolimie, ale zdają sobie sprawę, że wielkim może się stać i mocnym tylko wtedy, gdy wszyscy Jego wyznawcy będą ożywieni „jednym duchem i jednym sercem”, gdy będą „życzliwi wszystkim”, podtrzymując ducha apostołskiego i

Biskupi i duchowieństwo po uroczystej Mszy św. w Bolesławiu.



misyjnego, głosząc na wzór Chrystusa walkę o uwolnienie wierzącej, katolickiej duszy polskiej z faryzejskiej obludy, zakłamania i fanatyzmu religijnego.

Wiedzą, że walka to trudna, lecz nie beznadziejna. Nagrodzi ją Pan tak, jak wynagrodził walkę owych pierwszych swych wyznawców z Jerozolimy.

Duch Święty, Duch Prawdy zstąpił najpierw na tych, którzy w zastępstwie Chrystusa mieli kierować Jego owoce i być Jego „świadkami aż po krańce ziemi”.

Duch Święty nauczył ich „wszystkiego”, co jest niezbędne do należytego wypełniania zadań duszpasterskich, przypomniał im „wszystko”, czego Jezus nauczał. Duch Prawdy towarzyszył im w ciężkiej, trudnej pracy jako Pocieszyciel, Doradca, Przyjaciel ostrzegający przed złem i błędem. Wierzmy, że Duch Święty, Duch Prawdy towarzyszy też naszym duszpasterzom, aby należycie swe obowiązki sprawowali, by uczyli prawdy i tylko prawdy — prawdy Chrystusowej, a nie swojej własnej, by strzegli „dobrego depozytu z pomocą Ducha Świętego, który w nas mieszka” (2 Tym. 1, 14).

Drogę ku przyszłości radosnej i chlubnej niech nam utoruje sam Duch Święty, Duch Prawdy i Pocieszyciel. Módlmy się do Niego w każdą niedzielę i święto w pokorze o pomoc i światło, które przenika duszę człowieka i wszechświat cały, aby Chrystus zamieszkał przez wiarę w sercach naszych, kierował wszystkimi zamysłami naszymi i nie dopuścił do zejścia z drogi sprawiedliwości, prawdy i pokoju wiodącej do dalszego rozwoju Kościoła Polskokatolickiego oraz do zbawienia dusz naszych w wieczności.

Zbierajmy się wspólnie w niedzielę i święta na wspólnych modlitwach, porozumiewajmy się wszyscy między sobą, szanujmy się, wspierajmy się wzajemnie. Idźmy razem do wspólnego zwycięstwa. Módlmy się i zachęcajmy wiernych naszych do modlitw w intencji Ojczyzny naszej, aby Bóg chronił POLSKĘ od nowych burz i doświadczeń. „Radujcie się, dążcie do doskonałości, pokrzepiajcie się na duchu, jednomyślnie, pokój zachowujcie, a Bóg miłości i pokoju niechaj będzie z wami” (2 Kor. 13, 14).

† BISKUP
TADEUSZ R. MAJEWSKI

JAK NALEŻY ROZUMIEĆ ZNACZENIE PTAKÓW NIEBIESKICH, KTÓRE NIE SIEJĄ ANI NIE ORZĄ?

Znaczenie tych ptaków niebieskich chciałbym nieco inaczej wytłumaczyć i dać inne znaczenie, aniżeli to dał najdoskonalszy Pan, Nauczyciel i Zbawiciel, Jezus Chrystus. Te ptaki niebieskie nęci nie tylko drzewo górczyzienne, ale nęca i inne drzewa wydające owoce. Ptaki te lubią gnieździć się na tych drzewach i pożerać owoce, które stanowią nie raz jedyny dochód z pracy ogrodnika czy rolnika. W ciągu XIX wieków ptaki, które nie sieją ani orzą, a ludzkie społeczeństwo musi je karmić, a nawet je uwielbiać i krzykiem ich ulegać, rozsiadły

się po wszystkich drzewach chrześcijańskiego świata. Zuchwałstwem, kłamstwem, urojonymi prawami, postrachem, kar doczesnych i piekielnych, zdobyły sobie te ptaki, ta warstwa uprzewilejowana naczelne stanowiska, dyktaturę w kościele, a nawet w państwach i biada skromnemu i spokojnemu gospodarzowi, właścicielowi górczyzennego drzewa albo jabłoni, albo gruszek, albo śliwki, albo pomarańczowego szczepu, który by się ośmielił spędzić z drzewa tę chmarę trutniów, pasożytów, wyzyskiwaczy, tuczających się pod pokrywą religii, a często nawet pod pokrywą Chrystusowego krzyża.

Prócz tych ptaków o różnobarwnym upierzeniu, posiadających złote dzioby, Wrylantowe szpony, a purpurowe lub fioletowe podgardla, żerują jeszcze na ludzkim społeczeństwie inne ptaki, które nie sieją ani orzą, a dobrze im się powodzi. Są to ptaki znane pod ogólną nazwą — rycerzy przemysłu. Nieraz te ptaki trzymają w szponach pióra i ma-



JAKI
KOŚ-
CIÓŁ?

BISKUP
FRANCISZEK HODUR

ROCZNICA ZGONU ŚP. BISKUPA LEONA GROCHOWSKIEGO

Przed dwoma laty w dniu 17 lipca 1969 r. zmarł w Warszawie, Ks. Biskup Dr Leon GROCHOWSKI. Zmarł Biskup i Wielki Polak. Przeminięły dwa lata, lecz ciągle jesteśmy pod wrażeniem niespodziewanego odejścia tego, który po zgonie Organizatora Kościoła Biskupa Fr. HODURA, kontynuował dalej jego dzieło.

Aby bodaj na chwilę ożywić postać i przybliżyć do nas — należy cofnąć się do tamtych dni i lat, w których żył, cierpiał, ale i zwyciężał Biskup Leon GROCHOWSKI.

Studia odbył na politechnice w Warszawie, zwanej wówczas szkołą Wawelberga. Za swoje przekonania i czyny patriotyczne uchodzi za granicę. Po przybyciu do Stanów Zjednoczonych spotkał się z Biskupem HODUREM. Spotkanie to zadecydowało o losach jego życia. Wstępuje do Seminarium Duchownego Hieronima Savonaroli, gdzie kończy studia teologiczne. W roku 1910 — wyświęcony na kapłana przyjmuje stanowisko duszpasterza, rozumiejąc głęboko zasady, cele i zadania Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła. Od pierwszej chwili w młodym kapłanie podziwiano człowieka o umyśle nad wiek swój głębokim i trzeźwym, o sędzie wytrawnym.

W roku 1924 wybrany został na biskupa i przejął kierownictwo Diecezją Zachodnią w Chicago. Przyjęto go serdecznie, jako znakomitego mówcę, pełnego młodzieńczej werwy bijącej od Jego osoby.

W latach 1925 — 1954 w „Godzinie Radiowej” podbił przemówieniami umysły wielu wśród Polonii w Chicago i okolicy. Powołał do życia kilkadziesiąt nowych parafii oraz rozpoczął budowę nowej katedry. W przemówieniach radiowych zawsze zaznaczała się dwoistość jego sposobu ujmowania rzeczy: zapalna uczuciowość płynąca z wrodzonego mu uosobienia oraz trzeźwa, ścisła logika. Przemówień Biskupa Grochowskiego słuchali regularnie tysiące zainteresowanych sprawą PNKK. Mówił nie-

zmiernie jasno z przedziwną prostotą, a jednocześnie podniósł tak, że porywał słuchaczy.

Mówiąc o Biskupie Grochowskim nie można pominąć jego działalności społecznej. W okresie drugiej Wojny Światowej zorganizował Plutony Dobrego Samarytanina, które niosły pomoc polskim żołnierzom w niemieckich stalagach.

W roku 1958 organizuje tzw. „POMOST” — Organizację niesienia pomocy Polsce.

Trzeba z uznaniem stwierdzić i kornie pochylić czoła przed Biskupem-Patriotą. I na tym polu zasłużył sobie na naszą wdzięczność i pamięć, za rzetelną troskę o dobro Polonii, jako też dobro i przyszłość Ojczyzny Polski. Był on bowiem przyjacielem ludu polskiego, niósł temu ludowi pociechę, zachęcał do pokoju, do pełnienia ideałów Chrystusowych, budził otuchę w sercach wszystkich wiernych tak w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie jak i w Polsce.

Biskup Leon GROCHOWSKI — położył także duże zasługi w piśmiennictwie redagując przez kilkadziesiąt lat „Przebudzenie” a potem „Rolę Bożą”. Wydał wiele modlitewników, broszur na tematy religijno-społeczne, napisał tysiące artykułów. Tworzył bez wysiłku, lekko i łatwo. W artykułach jego podziwiać należy ducha ewangelicznego, szatę wykwintną i myśl szlachetną.

Ksiądz Biskup GROCHOWSKI zmarł na posterunku. U trumny pochylił czoła: biskupi, kapłani, lud wierny Kościoła Polskokatolickiego, reprezentanci Kościołów chrześcijańskich, zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej, a następnie biskupi, duchowieństwo i wierni Kościoła Narodowego z Krańców Ameryki: Kalifornii, Arizony, Illinois, Wisconsin, Minnesota, Michigan, Indiana, Ohio, Pensylwania, Washington, New York, Floryda oraz wiele stanów Nowej Anglii i z krańców Kanady.

Przez trzydzieści dni kościoły w Polsce, St. Zjednoczonych, AP i Kanady przybrane były kirem żałoby. Kondolencje od wysokich Zwierzchności Kościelnych niemal z całego świata napłynęły zarówno do Rady



Kościoła w Polsce, jak również do Rady Kościoła w Stanach Zjednoczonych. Za wielkie i chrześcijańskie serce odptacono się sercem.

„Nie nie działa ten co serca nie ma” — tak często mówił biskup GROCHOWSKI. Im większe uczucie serca ktoś posiada, tym większą działalność wykaże i obfitsze owoce przyniesie. Zmarły Biskup pomimo ogromu mozolnej pracy, był szczęśliwym. A przecież zaznał w życiu tyle przeciwności i gorczy. Zapytany, gdzie zaczerpnął tej filozofii życia, która nauczyła go odczuwać szczęście nawet w cierpieniu — odpowiedział, że znajdował ją w Nowym Testamencie. Ponadto czytał sam i zachęcał ustawicznie do wglębiania się w kontemplacyjne dzieło „O naśladowaniu Chrystusa”. W nim znajdował pouczenie, że miłość i modlitwa przenika pod stropy niebios i ciężaru nie czuje oraz prostuje wszelkie nierówności życia. On w rozmowie z Bogiem rozgrzewał serce, gdy je niewdzięczność ludzka mroziła.

Będąc na najwyższym stanowisku w Kościele lubił dobrze czynić, miał życzliwość dla ludzi i wielką pobłażliwość dla tych, co go nie rozumieli. Wnosił z sobą dziwną słoneczność życia i wesele. Nie opuszczała go pogoda ducha i spokój w chwilach nawet

dlań ciężkich. Latwo przebaczał, zapominał rychło i gotów był zawsze dobrem za zło odplacać, bo w jego sercu nie było zawziętości.

Jego wytrwałość na stanowisku Prymasa PNKK przez 17 lat, jego niezłomna wiara i miłość dla Ojczyzny i Kościoła pozostaną w umysłach potomnych jako pomnik nad wszelkie brzozy i marmury trwalszy.

Ciało Biskupa Leona GROCHOWSKIEGO spoczywa przy Organizatorze Kościoła Narodowego — Biskupie Fr. HODURZE w Stanach Zjednoczonych, lecz duch Jego jest z nami, jest w Polsce. Jest w wolnej Polsce, w której budujemy Wolny Kościół, Kościół JEZUSA CHRYSUSA. WOLNI JESTEŚMY I JUŻ WOLNYMI ZOSTANIEMY NA ZAWSZE...

Boże sprawiedliwy, Boże Ojców naszych, w pokorze ducha prosimy nagródź Biskupa LEONA szczęściem wiekuiestego pokoju.

T.

szynki do pisania, nieraz rewolwery i ręczne granaty, oraz inne instrumenty mordercze i naczynia z najróżnorodniejszymi truciznami.

Uwijają się ci rycerze przemysłu między różnymi grupami społeczeństwa i próbują wycisnąć z nich daniny, zgodę na ich szelmostwa i biada tej jednostce albo grupie spokojnych obywateli, która by tym bandytom nie ustąpiła z drogi albo nie okupiła swego bezpieczeństwa ciężko zapracowanym groszem. Ci rycerze przemysłu gorsi są nieraz od poprzednio wymienionych uprzywilejowanych kast duchownych i świeckich i trzeba energicznego wysiłku całego społeczeństwa ludzkiego, aby te na jego ciele żerujące grupy, często znakomicie zorganizowane, osłabły i znikły z powierzchni chrześcijańskiego, demokratycznego społeczeństwa. Wierzmy w to mocno, że tak się stanie, gdy zatriumfuje Chrystus i Jego Ewangelia, prawda i sprawiedliwość.

W drugą rocznicę zgonu

Ś. † P.

Biskupa LEONA GROCHOWSKIEGO

Pierwszego Biskupa Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Stanach Zjednoczonych AP i Kanadzie.

W dniu 17 lipca br. (sobota) o godzi. 18.00 w katedrze polskokatolickiej p.w. św. Ducha w Warszawie, ul. Szwoleżerów róg Czerniakowskiej, zostanie odprawiona MSZA św. żałobna za spokój duszy Zmarłego Biskupa.

Wszystkich ludzi dobrej woli zawiadamia

RADA

Diecezji Warszawskiej

Kościoła Polskokatolickiego



Widok Zielonej Góry od strony wzgórz winnych.



Muslim Magomajew występujący a recel drugiej części galowego koncertu la

W nastroju piosenek radzieckich jest serdeczność i bezpośredniość. Jedne przepiękne są naturalną ludzką radością, inne tęsknotą, zalem, jeszcze inne ukochaniem kraju, ukochaniem ludzi. Jest w nich i kozacka skoczność, stepowa rozlewność i groźna bojowość. Jest w nich miłość, odwaga i gniew. Wszystkie są bliskie i piękne. Na całym świecie piosenka radziecka zrobiła w ostatnich latach niebywałą karierę. W Polsce urosła już w tradycję.

Dziesięć lat temu po raz pierwszy spotkali się w Zielonej Górze piosenkarze amatorzy, wykonawcy piosenki radzieckiej. Wtedy po raz pierwszy zabrzmiał sygnał — „Zawsze niech będzie słońce...” Początkowo impreza ta nosiła skromną nazwę — „Konkurs piosenkarzy amatorów, wykonawców piosenki radzieckiej” — a po trzech latach awansowała do rangi „Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Radzieckiej”. Tegoroczny festiwal jest więc jubileuszowym świętem piosenki i przyjaźni.

ZAWSZE NIECH B

5 czerwca zakończył się w Zielonej Górze pobyt rozśpiewanej młodzieży z całego kraju. Uroczysty galowy koncert laureatów transmitowany był w programach Polskiego Radia i Telewizji oraz w programie Interwizji dla mieszkańców Kraju Rad.

Tegoroczny program festiwalu był bardzo bogaty w imprezy towarzyszące. Pierwszego dnia (3.VI) w Międzynarodowym Klubie Książki i Prasy otwarto wystawę „Kultura i Sztuka Radziecka na znaczkach” oraz zorganizowano kiermasz płyt radzieckich, a w salonie Biura Wystaw Artystycznych wystawę „Sztuka Ludowa Ukraińskiej SRR”.

W sali Teatru im. Leona Kruczkowskiego odbył się „Koncert Przyjaźni” w wykonaniu Północnej Grupy Wojsk Radzieckich, Klub Międzynarodowej Książki i Prasy gościł również Mieczysława Święckiego występującego z recitalem rosyjskich ballad i romansów. Zielonogórska Orkiestra Symfoniczna pod dyktando Zygmunta Hassy wystąpiła w terenie (Gorzów Wlkp) z koncertem muzyki rosyjskiej i radzieckiej. Wieczorem w Hall Ludowy odbył się I-szy Koncert Kwalifikacyjny.

W drugim dniu festiwalu do najciekawszych imprez, oprócz II koncertu Kwalifikacyjnego, należały spotkania z kompozytorem Arno Babadżanjanem i piosenkarzem, Muslimem Magomajewem.

Arno Babadżanjan, kompozytor, pianista-wirtuoz urodził się w stolicy Armeńskiej SRR, w Erywanu w 1921 r.

Twórczość kompozytorską rozpoczął już w dzieciństwie. Mając 11 lat skomponował „Pionierski marsz”, a później wariacje, preludia i sonaty fortepianowe, które natychmiast zwróciły uwagę krytyki. W 1947 roku otrzymał II nagrodę na I Festiwalu Młodzieży i Studentów w Pradze za kompozycje „Preludium”, „Wągerszpodolskiego tańca” i „Tokkaly”. Wreszcie „Heroiczna ballada”, utwór skomponowany jako praca dyplomowa konserwatorium w Moskwie. Oprócz komponowania muzyki poważnej, Babadżanjan zajmuje się piosenką. Teksty piosenek piszą mu najwięksi radzieccy współcześni poeci — Roźdestwieński, Jewtuszenko, G. Registan, a tytuły tych piosenek są dobrze znane — „Morze woła”, „Błękitna tajga”, „Chłopcy co padli”, „Nie spiesz się”. Wymienić należy jeszcze jedną, szczególnie nam bliską piosenkę, skomponowaną do słów E. Fiszera — „Spotkanie z Warszawą”.

Arno Babadżanjan odwiedzał Polskę kilkakrotnie, każdy swój pobyt w naszym kraju wspomina bardzo serdecznie.

Krytycy piszą o nim, że jest kompozytorem dwu biegunów — muzyki poważnej, instrumentalnej, przenikniętej filozoficzną refleksją, skomplikowaną w swojej strukturze i muzyki lekkiej, rozrywkowej, efektownej piosenki estradowej i jazzowej.

W udzielonym wywiadzie tak mówi Arno Babadżanjan o Festiwalu Piosenki Radzieckiej: „Festiwal Zielonogórski budzi duże zainteresowanie kompozytorów radzieckich”. Przebywał w Polsce na zaproszenie Zarządu Głównego ZPPR i był honorowym gościem i członkiem jury Festiwalu.

Nieprzypadkowo zaproszono razem Babadżanjana i Magomajewa. Najwięcej chyba piosenek kompozytora wykonuje właśnie Muslim Magomajew. W pięknej zielonogórskiej kawiarni na wzgórzach porośniętych winnikami, w „Palmiarni” Muslim Magomajew miał swój recital, a Arno Babadżanjan

spotkał się z zielonogórzanami na wieczorze swojej piosenki w Klubie Międzynarodowej Książki i Prasy. Oba spotkania z radzieckimi gośćmi cieszyły się ogromną popularnością.

Muslim Magomajew — ulubieniec nie tylko radzieckiej publiczności, urodził się w 1943 roku w Baku. W jego biografii często wspomina się dziadka noszącego to samo imię, założyciela pierwszego azerbejdżańskiego teatru muzycznego i autora pierwszej opery narodowej pt. „Nagrix”. Ojciec Muslima — artysta plastyk, zginął w II wojnie światowej, prawdopodobnie na naszych Ziemiach Zachodnich.

Magomajew oprócz studiów muzycznych w rodzinnym Baku, kształcił się również we Włoszech, w mediolańskiej La Scali. Po powrocie z Włoch został zaproszony na koncert w Pałacu Zjazdów w Moskwie.

Piosenka estradowa dla Magomajewa — artysty operowego — jest od dzieciństwa pasjonującym hobby. W Polsce od wielu lat, a szczególnie po ostatnim sopockim festiwalu, cieszy się ogromną popularnością. Jest Zasłużonym Artystą Azerbejdżańskiej SRR, a w Zielonej Górze był honorowym gościem.

Piosenki Babadżaniana od wielu lat są najczęściej wykonywanymi z festiwalowej zielonogórskiej estrady. Już w 1961 roku przebojem była „Błękitna tajga” w wykonaniu reprezentantki z Bydgoszczy — Irminy Krauze, później niemięjszym powodzeniem cieszyła się piosenka „Słońcem opromieniony” w wykonaniu zielonogórzanina Zbigniewa Patelki, wreszcie niezapomniana, piękna piosenka „Nie spiesz się”, która przyniosła nagrodę Marii Roszniowskiej z Rzeszowa.



Maciej Wróblewski z Zielonej Góry — nagroda Ministra Kultury i Sztuki PRL.



Kwartet żeński z Grudziądza — wyróżnienie.

Wiesława Kubicka z Wrocławia — nagroda Ministra Kultury ZSRR.

Finał koncertu laureatów. Scenografia Marianna Szpakowskiego — panorama Zielonej Góry.



WIEDZIE SŁOŃCE ...

Na tegorocznym festiwalu również wśród nagrodzonych dominowały piosenki Arno Babadżaniana. A szczególnie te z repertuaru Muallima Magomajewa. Wielu wykonawców wzorowało się na sposobie wykonywania piosenek przez Magomajewa. Wielu go naśladowało.

Na galowym koncercie w Hall Ludowej nie było ani jednego wolnego miejsca. Na koncert przybyli przedstawiciele władz centralnych i wojewódzkich. Z gości zaproszonych obecny był ambasador ZSRR w Polsce — Stanisław Piłotowicz i kierownik Wydziału Kultury KC PZPR — Jerzy Kwiatek, dowódca Północnej Grupy Wojsk Radzieckich, general pułkownik Magomed Tonkajew oraz delegacja Komitetu Obwodowego Komunistycznej Partii Białorusi z Witebska.

Galowy koncert prowadzili: Krystyna Łoska i Wacław Przybylski, a piosenkarzom laureatom towarzyszyły na zmianę Wielka Orkiestra Polskiego Radia i Telewizji pod dyktando Stefana Rachonia i zespół instrumentalny Mieczysława Janicza. Reżyserował Janusz Rzeszewski, a piękną przestrzenną scenografię zaprojektował zielonogórski artysta-plastyk Marian Szpakowski.

Piosenkarzy amatorów należy traktować w nieco innych kategoriach niż piosenkarzy zawodowych. Często brak im swobody i estradowego obycia. Są trochę speszeni, zwłaszcza ci wykonujący piosenki Babadżaniana z repertuaru Magomajewa, przy ich obecności na widowiskach. Ale brawa, jakimi publiczność na-

gradzała wykonawców, były niemniej burzliwe niż na występach Święcickiego czy Dany Lerskiej.

Po eliminacjach wojewódzkich przyjechali do Zielonej Góry na festiwal 50 piosenkarzy w tym 2 kwartety i jeden duet. Po dwu koncertach kwalifikacyjnych, jury pod przewodnictwem profesora Wojciecha Maklakiewicza, wyłoniło 18 laureatów. Uroczystość ogłoszenia wyników i wręczenia nagród laureatom odbyła się w sobotnie przedpołudnie w „Palmiarni”. Serdeczne gratulacje składał laureatom kierownik Wydziału Kultury KC PZPR, Jerzy Kwiatek, podkreślając znaczenie konkursu i festiwalu dla umacniania przyjaźni polsko-radzieckiej i poznania kultury bratnich narodów oraz wyraził przekonanie, że również i tegoroczni laureaci popularyzować będą radziecką piosenkę w swoich środowiskach.

Gratulacje składał również Arno Babadżanian, który odfiazował centralnym organizatorom nuty trzech swoich nowych piosenek.

A oto wyniki VII Festiwalu Piosenki Radzieckiej (podaje według protokołu jury):

Wiesława Kubicka z Wrocławia — nagroda Ministra Kultury ZSRR (tygodniowa wycieczka do ZSRR i 300 rubli), Maciej Wróblewski z Zielonej Góry — nagroda Ministra Kultury i Sztuki PRL (magnetofon), Izabella Scheutz z Olsztyna — nagroda Związku Kompozytorów Radzieckich (wycieczka do ZSRR), Ewa Strowska z Wrocławia — nagroda KC Komсомола (wycieczka do ZSRR), Andrzej Słabak z Krakowa — nagroda KC Komсомола

(wycieczka do ZSRR), Janina Rydzewska z Poznania — nagroda CRZZ (magnetofon), Janusz Bayer ze Szczecina — nagroda Centralnego Zarządu Kultury Radziecko-Polskiej i Domu Kultury Radzieckiej w Warszawie (tranzystor VEF 204).

Nagrodę Telewizji Polskiej (tranzystor Ewa) otrzymała Krystyna Maksymowicz z Warszawy, a nagrodę Polskiego Radia — Anna Wołczyk z Wrocławia. Nagrodę tygodnika „Kraj Rad” (wycieczka do ZSRR) — Krystyna Karolak z województwa łódzkiego.

Około sześćdziesięciu akredytowanych dziennikarzy z całej Polski przyznało nagrodę (komplet płyt z nagraniami Szałapina) Marcele Baran z Rzeszowa za najciekawszą interpretację. Tegorocznym przebojem była piosenka „Fiołki” (z repertuaru Magomajewa) za wykonanie której Miłosz Grabanzyk z Katowic otrzymał nagrodę publiczności.

Na konferencji prasowej w Klubie MPIK z udziałem organizatorów festiwalu, długo dyskutowano o przyszłości i dalszym awansie tej imprezy. Tegoroczni laureaci prezentowali wyższy niż w poprzednich konkursach poziom artystyczny. Wielu było prawdziwie utalentowanych, obdarzonych pięknymi głosami, ciekawie interpretujących swoje utwory.

Piękne święto piosenki i przyjaźni zakończyło się. Piosenkarze amatorzy, wykonawcy piosenki radzieckiej pożegnali gościnną Zieloną Górę do czerwca przyszłego roku.

HELENA DYMSKA
Fot. CZESŁAW ŁUNIEWICZ

UZNANIE DLA PRACY

Tradycją już się w naszym kraju stało, że niemal każda z większych grup zawodowych obchodzi raz do roku swoje święto, swój uroczysty dzień. Obok górników i ich „Barburki”, która zyskała od dawna olbrzymią popularność, obchodzą swoje „dni” budowlani, chemicy, hutnicy, metalowcy. Nie sposób tu zresztą wyliczyć wszystkich zawodów, którym decyzją największych władz państwowych przyznano prawo do takiego dorocznego święta.

Zwyczaj ten stwarza okazję do podsumowania dorobku, do omówienia zadań i perspektyw rozwojowych danej grupy pracowników, a także do przyznania, najlepszym, przodującym jej przedstawicielom odznaczeń państwowych i wyróżnień.

W takim właśnie dniu znajduje swój publiczny wyraz uznanie dla wkładu, jaki każda grupa zawodowa daje we wspólne dzieło naszego budownictwa. Jest to jakby potwierdzeniem jej znaczenia i przydatności dla sprawy zbiorowego umacniania podstaw naszej teraźniejszości i ogólnonarodowego dążenia do wszechstronnego rozwoju gospodarczego kraju i ściśle z tym związanego coraz lepszego zaspokajania potrzeb szerokich rzesz obywateli.

Na szczególne podkreślenie zasługują więc dwie funkcje, które w życiu społecznym pełnią obchody uroczystych dni, poświęconych ludziom różnych zawodów. Z jednej strony sprzyjają one pobudzeniu zawodowej ambicji i poczucia solidarności, to jest właściwie rozumianej integracji określonego środowiska zawodowego, z drugiej zaś wytwarzają — a przynajmniej wytwarzać powinny — więź wspólnoty działania, łączącej ludzi, wykonujących czynności pozornie tylko dotyczące najbardziej od siebie odległych dziedzin życia, w gruncie zaś rzeczy pracujących przeciw dla jednego celu. Uznanie wartości pracy każdej z grup podnosi wśród jej członków świadomość udziału w realizacji zadań ogólnoeconomicznych i ogólnospołecznych.

Zainteresowanie i ożywioną reakcję budzą zwłaszcza obchody, związane z tymi dziedzinami, które swym zasięgiem ogarniają w sposób najbardziej powszechny obszar całego kraju. Wysoką rangę ma tu oczywiście „Dzień Nauczyciela” — święto pedagogów i wychowawców, którzy zarówno w wielkich skupiskach ludzkich, jak też często w małych wsiach, z dala od ośrodków miejskich, na różnych poziomach i w różnych, czasem naprawdę trudnych warunkach pełnią ważną służbę społeczną.

Warto tu wspomnieć o „Dniach Morza” które są jednocześnie dniami pracowników morza, — ludzi mozolnego trud, których życie codzienne nie zawsze ma smak wielkiej przygody, ale nacechowane jest olbrzymim napięciem, mobilizacją sił fizycznych i psychicznych w walce z żywiołami.

Jeśli centralne obchody uroczystych dni poświęconych pracownikom kluczowych gałęzi gospodarki, odbywają się zwykle w dużych ośrodkach, w stolicy lub w którymś z miast wojewódzkich, to miejscem obchodów „Dnia pracownika przemysłu terenowego” bywają często ośrodki mniejsze — takie których nazwy nie są bynajmniej związane z rozwojem dużych, znanych w całym kraju zakładów. Np. w roku bieżącym uroczystości „Dnia terenowca” zorganizowane zostały w Jarosławiu, bowiem właśnie załoga jarosławskich zakładów przemysłu cukierniczego zajęła we współzawodnictwie przodujące miejsce wśród kilkuset przedsiębiorstw przemysłu terenowego, rozrzuconych po całym kraju. Przedsiębiorstwa te pracują niejednokrotnie w bardzo trudnych warunkach, dając pracę mieszkańcom małych miasteczek i w istotny sposób przyczyniając się do aktywizacji gospodarczej regionów słabiej dotychczas rozwiniętych.

Niewątpliwie nie są pozbawione słuszności krytyczne uwagi o nadmiarze różnych uroczystych dni, jakimi utkany jest kalendarz naszego powszedniego życia społecznego. Trzeba tu jednak wyraźnie rozgraniczyć różnego rodzaju uroczyste okazje, fabrykowane ku zadowoleniu prestiżowych ambicji drobnych grup czy środowisk, od dorocznych świąt poszczególnych grup zawodowych. Ich znaczenie nie ogranicza się bowiem do zamkniętego stosunkowo niewielkiego kręgu zwolenników takiego, czy innego hobby, lub skądinąd nawet pożytecznego rodzaju działalności, o drugorzędnej jednak roli w zakresie umacniania oraz rozwijania materialnych i duchowych podstaw naszego życia. Natomiast świadome dążenie do podnoszenia rangi dotychczasowych osiągnięć oraz roli zespołów i ludzi, wykonujących ważne, chociaż czasem dość specjalistyczne zawody, wpływa mobilizująco nie tylko na nich, ale na całą opinię społeczną.

Nie należy bowiem nigdy zapominać, że właśnie uznanie zasług i społecznego znaczenia wysiłku ludzkiego jest — obok czynników materialnych — niezmiernie istotnym i skutecznym bodźcem, pobudzającym do szeroko rozumianej aktywności obywatelskiej, pogłębiającym poczucie więzi ze sprawami ulepszania dnia dzisiejszego i świadomej budowy przyszłości.

TAROT



DZIECKO NA KOLONIACH

Za miesiąc rozpoczynają się letnie wyjazdy dzieci i młodzieży na kolonie i obozy harcerskie.

Organizatorzy już teraz mają „pełne ręce” roboty: przygotowanie obiektów kolonijnych, zabezpieczenie sprawnych przejazdów, odpowiedniej kadry wychowawczej.

No cóż... wiadomo, że z przejazdami różnie bywa, że nie zawsze PKP dostarczą odpowiednią liczbę wagonów, nie zawsze gwarantują terminowy przyjazd do stacji docelowej. Wiadomo też, że co roku są kłopoty z „niesfornymi” rodzicami, którzy robią tyle zamieszania przy wyjeździe dzieci, kłopoty z nieodpowiednim zaopatrzeniem w garderobę, potrzebą na koloniach. Te wszystkie bolączki są najmniej istotne dla naszych dzieci: one doskonale zniosą i dłuższą i niezbyt wygodną podróż. Dla nich ważny jest wypoczynek, powietrze i miły, odpowiedni nastrój panujący w czasie ich pobytu poza domem.

Wiadomo, że odpowiednie warunki wypoczynku dla naszych dzieci powinna stwarzać kadra wychowawcza. Wychowawcy kolonijni muszą zadbać o to, aby dzieci bawiąc się i wypoczywając jednocześnie, uczyły się współżycia społecznego, poznawały piękno naszego kraju, historię najbliższej okolicy.

Opieka na koloniach nie powinna polegać tylko na tym, aby baczyć na bezpieczeństwo dzieci (co jest zresztą niesłychanie ważne!), aby „odfajkować” program zajęć. Wychowawca z prawdziwego zdarzenia powinien pozyskać zaufanie dzieci, być dla nich w każdej sytuacji wzorem do naśladowania. Dobór wychowawców „kolonijnych” nie jest jeszcze zadawalający. Wiadomo, że rutynowanych pedagogów trudno jest raczej pozyskać na opiekunów kolonijnych. Chętnie natomiast zgłasza się młodzież akademicka, dla której ta forma spędzenia wakacji jest na pewno atrakcyjna, ale która nie zawsze potrafi sprostać swoim obowiązkom.

Dlatego też opiekunowie ci powinni być odpowiednio przeszkoleni, powinni zdawać sobie w pełni sprawę z odpowiedzialności, jaka na nich ciąży. Od tego zależy wartość wyniesione z kolonii przez dzieci, ich dobre samopoczucie i nasz, rodziców, spokój.

Najwyższy więc czas, drogie mamy, abyście zaczęły przygotowywać swoje pociechy do wyjaz-

du. Po co powtarzać historię z zeszłego roku? Po co w ostatniej chwili prac, prasować, przesywać, denerwować się i „zarywać” noce, aby w rezultacie zapakować to co popadnie bez żadnego planu i sensu. A więc najpierw przygotowujemy spis rzeczy, które damy dzieciom na kolonie. Pamiętajcie oczywiście o tym, że kolonie to nie rewia mody naszych pociech, ale też nie miejsce, gdzie „donasza się starzyznę”. Rzeczy powinno być niewiele i takie, aby nadawały się na każdą okazję i na każdą temperaturę. Podam Wam moje miłe, jak — moim zdaniem powinna mniej więcej wyglądać taka „wyprawka”.

Na wstępie sprawa wierzchniego okrycia i butów. Zamiast płaszczy czy ciężkich kurtek radzę na chłodniejszą pogodę ciepły dres. Zamiast ciężkich „miastowych” butów — sandały i trampki.

Dla chłopca — 2 pidżamy, parę koszulek najlepiej trykotowych, 2 pary krótkich spodni, kąpielówki, kalesonki, ciepły sweter, skarpetki.

Dla dziewczynki — 2 pidżamy, 2 zmiany dziennej bielizny, 2 spódniczki, bluzeczki na zmianę, kretonowy opalacz, kostium kąpielowy, ciepły sweter, skarpetki.

Zaręczam Wam, że to zupełnie wystarczy. Do tego naturalnie przybory toaletowe w „celofanowym” woreczku i ręczniki. A teraz z innej beczki. Nie dawajcie swoim pociechom stosów jedzenia. Na koloniach jedzenie jest dobre i wystarczające. Zapasy przywiezione z domu albo psują się albo zostają zjedzone w tempie błyskawicznym z niewielkim dla żołądka pożytkiem.

Możecie natomiast raz w czasie turnusu wysłać trochę cukierków i suchych ciasteczek. Pamiętajmy przecież z czasów dzieciństwa, jaką przyjemność sprawia nie tyle zawartość, ile sam fakt otrzymania takiej paczki. Nie liczcie też miłe mamy na to, że Wasze dzieci zasypywać będą obszernymi listami. Nie będą miały na to czasu. Dajcie im parę kart pocztowych zaadresowanych i niech Wojtuś czy Anka choć dwa razy w tygodniu napiszą na tej karcie, że są zdrowi i że Was całują.

Dzieciom miłych wakacji a Mamom... odpoczynku. życzę

WANDA POPLAWSKA

ŚWIĘTY ONUFRY

Wśród mało znanych malowideł zdo-
biących kościoł św. Trójcy na zamku
w Lublinie, wykonanych na początku
XV wieku za panowania króla Jagielly
pod wyraźnym wpływem malarstwa
ikon ruskich, znajdujemy postać św.
Onufrego. Jest on przedstawiony na
ścianie północnej jako stojący mężczyz-
na z bardzo długą brodą i włosami się-
gającymi stóp. Resztki szat okrywają
jego biodra a wzniesione na wysokość
piersi ręce wyrażają gest adoracji. Ten
prawie nieznan w Polsce święty, któ-
rego kult dotarł do nas z odległego
Egiptu, zdecydowanie polubił Polaków.
Otóż wspaniałe jego przedstawienie od-
kryła Polska Misja Archeologiczna pro-
wadząca wykopaliska pod kierunkiem
prof. Kazimierza Michałowskiego w
Faras w północnym Sudanie w pobliżu
granicy z Egiptem. Nieznany malarz z
XI wieku namalował go na ścianie Ka-
tedry w Faras, która była cała pokry-
ta wspaniałymi, w większości dobrze
zachowanymi malowidłami sławnymi
dziś już na całym świecie. Jest tu
przedstawiony jako stojący mężczyzna
z rękoma wzniesionymi w geście ado-
racji. Ciało jego pokrywa szata z wło-
sów. Po jego lewej stronie znajduje się
palma z dwunastoma owocami, które
jak głosi legenda były jedynym jego po-
żywieniem. Po prawej stronie wznosi
się jakaś budowla, która może jest
przedstawieniem klasztoru, w którym

przebywał św. Onufry. Onufry znany
w Egipcie jako Onofrios był postacią
historyczną i żył w drugiej połowie IV
wieku na terenie pustyni Egiptu. Prawd-
opodobnie był synem monarchy abi-
syńskiego, ale na skutek intryg dwor-
skich został uznany za nieprawego syna
małżonki królewskiej. W trakcie próby
wody i ognia został cudownie ocalony
i monarcha poświęcił go Bogu. Onofrios
udał się do Egiptu, gdzie przebywał w
różnych klasztorach. Wiedziony wołą
Bożą opuszcza klasztor i udaje się na
pustynię, gdzie zamieszkuje grotę. Obok
groty sączyło się małe źródło i rosła
palma daktylowa, która owocowała
dwa razy w roku. Owoce z niej były
jedynym dostępnym dla niego pożywie-
niem. Szaty, które miał na sobie w
chwili przybycia na pustynię, rozpadły
się i jedynym jego okryciem były wło-
sy, które sięgały stóp.

Więść o jego życiu świętobliwym roz-
niosła się po całym Egipcie. Zaczęli od-
wiedzać go pielgrzymi, którzy często
osiedlali się w jego sąsiedztwie. Wokół
osoby Onofriosa powstała legenda, któ-
ra spowodowała zaliczenie go po śmier-
ci w poczet błogosławionych. Kult jego
osoby rozprzestrzenił się poza granice
Egiptu. Dowodem tego są liczne przed-
stawienia ojca Onofriosa w malarstwie
średniowiecznym nie tylko na wscho-
dzie, ale również w Europie zachodniej.



CHRONMY ZABYTKEI RZEMIOSŁA



Brosza żelazna — pamiątka z okresu
powstania 1861 r.

Historia rzemiosła polskiego,
przerwana okresem okupacji hit-
lerowskiej rozwija się od mo-
mentu powstania Polski Ludowej.
Powstaje Tymczasowa Rada
Rzemiosła Lubelskiego, która po-
wołuje Zarząd Izby Rzemieślni-
czej w Lublinie.

Zarząd Izby Rzemieślniczej ma
przed sobą nielada zadanie, bo
wraz z powstaniem Izby Rzemieślni-
cznych trzeba zabezpieczyć war-
sztaty, które nie zostały całkowi-
cie zniszczone. Bez maszyn i nie-
zbędnych narzędzi przystępuje
rzemiosło do pracy. Nowemu Za-
rządowi zależy na założeniu
trwałych fundamentów organiza-
cyjnych, które zapewniłyby od-
powiednie warunki społeczności
rzemieślniczej i ich warsztatom
pracy, przyspieszając w ten spo-
sób odbudowę kraju.

Po pierwszych, trudnych latach
można przystąpić do zabezpiecza-

nia dawnych, historycznych pa-
miątek cechowych i rozłoczenia
nad nimi stałej opieki.

Następuje inwentaryzacja za-
bytków cechowych przy pomocy
ankiet rozsyłanych do cechów w
całym kraju. Do prac tych zosta-
je włączone Muzeum Historycz-
ne m. st. Warszawy. Akcję roz-
poczyna wydawnictwo „Biblioteka
Rzemiosła Polskiego”. Następ-
ną pozycją wydawniczą jest katalo-
g „Polskie Zabytki Cechowe”.

Stopniowo i z wielkimi opora-
mi napływają odpowiedzi na an-
kiety rozsyłane po kraju. Wyszukuje
się rzeczy, które znajdują
się w posiadaniu prywatnych
osób — ale mimo to wiele zabytków
zostaje zarejestrowanych w
spisach. Wraz ze spisami napły-
wają do oddziałów Izby Rzemieślni-
cznych obiekty zabytkowe:
skrzynie, chorągwie, pieczęcie,
księgi protokołów, koresponden-
cje, rejestry, portrety, puchary,
plakietki cechowe, łańcuchy, krzy-
że. Znaczna ich część pozostaje w
posiadaniu Cechów Rzemieślni-
czych.

Pamiętki te przechowywane
przez poszczególne Cechy nie
przedstawiają takiej wartości, jak
by miały w otoczeniu zbiorów
zgrupowanych w jednym miej-
scu.

Muzeum Historyczne m. st.
Warszawy ma w swoich zbiorach
wiele cennych zabytków cecho-
wych od końca XVI wieku. Piękne
te wyroby są potwierdzeniem
wysokiej klasy rzemiosła w daw-
nej Polsce.

Coraz częściej w prasie co-
dziennej spotykamy się z wiado-
mościami, że w różnych częściach

kraju archeolodzy natrafili na
na stare osady słowiańskie sprzed
2000 lat; odkryto w nich stare
skorupy garnków i przedmioty
wykonane z żeliwa. Przedmioty
te nie znalazły się przecież przy-
padkowo na ziemiach naszych —
ale stanowią dowód, że już wte-
dy rzemiosło tu istniało.

Wielkimi zgłoszonymi zapisała się
rzemiosło w dziejach Państwa Polskiego.
Świadczy o tym m. in. nazwy barz
obronnych, murów warownych, po-
chodzące od nazw lub patronów ce-
chowych. Rzemieślnicy polscy brali
bowiem czynny udział w obronie
kraju w czasie wielu wojen i najazdów
na nasze ziemie.

Wiele cennych zabytków znajduje
się na Lubelszczyźnie, która jeszcze
całkowicie nie jest objęta kwerendą.
Do najbogatszych pod tym względem
województw należy krakowskie i po-
znańskie. Kieleckie zabytki sięgają
czasów Piastowskich, o czym wspomi-
na informator krakowski. Najstarsze
wzmianki w księgach miejskich o roz-
woju rzemiosła w Lublinie pochodzą
z lat 1317—1342.

Trudno ustalić, ile jeszcze doku-
mentów i przedmiotów zabytkowych
znajduje się u osób, które nie znają
ich wartości materialnej ani histo-
rycznej, nie zgłaszają się do cechów
rzemieślniczych.

W rodzinach uprawiających od wie-
lu pokoleń daną gałąź rzemiosła znaj-
dują się nieraz bezcenne skarby, mó-
wiące o kulturze rzemieślniczej na-
szego narodu.

Isłniej prywatne muzea tego rodza-
ju w Toruniu i w Krakowie.

Konserwacja i rekonstrukcja daw-
nych zabytków, odwarżanie ich na
podstawie zdjęć i rycin nie jest łatwe
dla rzemiosła, które z wielkim odda-
niem stara się odtworzyć rzeczywisty
obraz tego, co posiadaliśmy i co oku-
pant rozmyślnie zniszczył. Otrzyma-
cie zasługi rzemiosła polskiego, pra-
cowników Izby Rzemieślniczej, nau-
kowców nad zabezpieczeniem i odbu-
dową tego, co jeszcze zachowało się i
może być włączone do cennych zbio-
rów prac wykonanych przed wieka-
mi przez mistrzów.

Zmudną pracą w wyszukiwaniu
przedmiotów zagrzebanych gdzieś w

prowinjonalnych miasteczkach wy-
maga wiele trudu i poświęcenia ze
strony pracowników muzeów, którzy
usilują umieścić je w spisach inwen-
tarzowych i ocalić od zniszczenia. Do-
pełnieniem tej pracy byłoby, oprócz
zabezpieczenia zabytków historii, ko-
masowanie ich w poszczególnych wo-
jewództwach w celu udostępnienia
społeczności polskiej. Wytwory
rzemiosła, które powstały w różnych
okresach historycznych — dobrych i
złych — powinny być otoczone naj-
wyższą opieką, stanowią bowiem do-
robek kultury narodowej.

Obecnie w Warszawie przy
zbiegu ulic Podwale i Piekarskiej
powstało pierwsze Ogólnopolskie
Muzeum Rzemiosł Artystycznych,
które oddano do użytku w poło-
wie czerwca br.

Od strony ul. Podwale gmach
muzeum ozdabia zegar elewacyj-
ny. Autorami projektu są Teresa
Chromy i Kazimierz Gąsiorowski,
wnętrza natomiast projektowali
L. Klajnert, K. Gąsiorowski i T.
Chromy.

Na zbiory do tego pierwszego
muzeum złożyły się dary Cechów
Rzemieślniczych — zegarmi-
strów, złotników, grawerów i
mechaników precyzyjnych, Mo-
zaikę do zegara wykonali w czy-
nie społecznym: Jan Goraj i Wła-
dystaw Zalewski oraz bracia Jan,
Leon i Leopold Osinścy. Cyfry,
znaki zodiaku, wskazówki oraz
kadry księżycy są dziełem Cy-
zelaera i Małkowskiego.

Muzeum Rzemiosł Artystycz-
nych jest widocznym dowodem
troski o zabezpieczenie zabytków
rzemieślniczych wraz z dążeniem
do udostępnienia ich szerszemu
ogółowi społeczeństwa polskiego,
które będzie miało możliwość po-
znać piękne i artystyczne wyroby
rzemiosła polskiego.

LUCYNA
ORŁOWSKA-BUDZYŃSKA

KONFERENCJA CHRZEŚCIJAŃSKICH DZ

W dniach 11 – 13 czerwca 1971 r. w Warszawie odbyło się spotkanie działaczy chrześcijańskich reprezentujących różne denominacje chrześcijańskie: protestantów, prawosławnych, starokatolików i katolików. Organizatorami spotkania były Chrześcijańska Konferencja Pokojowa (ChKP) i Polska Rada Ekumeniczna (PRE). W spotkaniu uczestniczyło ponad 50 duchownych i świeckich działaczy z czternastu krajów Europy zachodniej i wschodniej.

Obradami kierowali: przewodniczący Komitetu Kontynuacji Pracy ChKP metropolita Nikodem, z Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, biskup Tibor Bartha, zwierzchnik Kościoła Reformowanego na Węgrzech oraz Janusz Makowski, p.o. sekretarza generalnego ChKP.

Zasadniczym tematem obrad były problemy bezpieczeństwa i pokoju w Europie.

Uczestnicy spotkania wysłuchali referatów wygłoszonych przez ks. prof. Witalisa Borowoję (Leningrad), przedstawiciela Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego przy Światowej Radzie Kościołów w Genewie, prof. dr. Mikłosa Palfy'ego z Budapesztu, pastora Horsta Stuckmanna z NRF, prof. dr. Gerharda Reintanza z NRD oraz dr. Janusza Stefanowicza, kierownika Wydziału Zagranicznego PAX i Janusza Makowskiego, Pośła na Sejm PRL z Polski.

Analiza wkładu Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej w walce o bezpieczeństwo Europy omówiona została w referacie prof. Mikłosa Palfy'ego z Węgier. Wskazał on na fakt, iż oparty na pokoju ład w Europie może wywrzeć pozytywny wpływ na rozwiązanie innych problemów świata. Jego zdaniem ChKP doszła w swej długoletniej działalności do przekonania, że Europa jest z dwóch przyczyn ośrodkiem kryzysu na skalę światową:

„Po pierwsze tu dochodzi do konfrontacji między Wschodem i Zachodem, reprezentującymi różne ideologie i ustroje społeczne.

Po drugie, imperializm koncentruje swe siły wymierzone w socjalizm przede wszystkim w tej części świata”. Stała i gruntowna analiza sytuacji międzynarodowej pogłębiła i wzbogaciła pracę ChKP w tym sensie, że jej działacze uświadomili sobie, iż sprawy pozostają we wzajemnym związku – niczego nie można rozpatrywać w oderwaniu.

Tak więc ogniska kryzysu w Europie nie należy traktować w oderwaniu od innych zjawisk, tworzą one jedną całość ze wszystkimi źródłami kryzysów w świecie i pozostają we współzależności od nich. Na gruncie europejskim podstawą rozważań pokojowych, zdaniem Palfy'ego jest problem niemiecki, jako problem nie rozwiązany. Sprawy bezpieczeństwa europejskiego były omawiane na wszystkich ważniejszych posiedzeniach organów ChKP. Wszystkie te gremia, stwierdził Palfy, były zgodne co do tego, że:

– Światu grozi nowy wyścig zbrojeń, co wynika z rozwoju nowych broni nuklearnych (ABM, MIRW). Światu grożą także bronie biologiczne i chemiczne, które są ciągle doskonalsze.

– Obecna faza odprężenia w Europie nie powinna być tylko rezultatem rozwoju w dziedzinie techniki i zbrojeń, ale musi być wyrazem politycznego rozsądku, w przeciwnym bowiem razie ta faza odprężenia szybko się skończy.

– Dlatego europejska konferencja bezpieczeństwa staje się coraz konieczniejsza.

– Zbiorowy system bezpieczeństwa musi zawierać: ostateczne uznanie obecnych granic w Europie, uznanie NRD za podmiot prawa międzynarodowego, uznanie faktu, że układ monachijski jest nieważny od początku,

dwustronne rozbrojenie w tym samym zakresie, rezygnacja z użycia siły oraz groźby użycia siły przy rozwiązywaniu konfliktów, stopniowa, jednoczesna likwidacja bloków militarnych,

rozwijanie form współpracy, które służą rozwojowi kulturalnemu, naukowemu i technicznemu wszystkich krajów Europy.



Przemawia p. o. sekretarza generalnego ChKP Janusz Makowski, poseł na sejm PRL



Metropolita Filaret (od prawej), metropolita Doroteusz — zwierzchnik Kościoła Prawosławnego Czechosłowacji (od lewej)



BEZPIECZEŃSTWA I POKOJU W EUR

IAŁACZY POKOJOWYCH W SPRAWACH



Uczestnicy spotkania w czasie nabożeństwa w Kościele Ewangelicko-Augsburskim św. Trójcy w Warszawie



W czasie nabożeństwa w Kościele Ewangelicko-Augsburskim św. Trójcy w Warszawie



Na sali obrad

Uczestnicy posiedzenia w czasie przerwy. Pierwszy z lewej Ks. Arcybiskup Bazyli, metropolita warszawski i całej Polski, drugi z lewej prof. Witalij Borowoj, przedstawiciel Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego w Światowej Radzie Kościołów w Genewie



Stanowisko powyższe zdaniem Palfy'ego jest prezentowane przez działaczy ChKP w granicach ekumenicznych i organizacjach kościelnych, które reprezentują, dzięki czemu przyczynili się oni do rozwoju pracy na rzecz bezpieczeństwa i pokoju w Europie.

Nie sposób tu szczegółowo omawiać wszystkich referatów i wystąpień. Należy jednak podkreślić, że były one nacechowane troską o pokojowe współżycie między narodami naszego kontynentu — zgodnie z chrześcijańskim sumieniem i moralnością.

Zagranicznych uczestników spotkania w sposób szczególny zapoznano z pracami i inicjatywami na rzecz bezpieczeństwa europejskiego innych organizacji chrześcijańskich, takich jak: Konferencja Kościołów Europejskich, Światowa Federacja Luteraska i in. Z zadowoleniem powitano również pokojowe inicjatywy Watykanu.

Spotkanie stanowiło okazję do kompleksowego zaprezentowania inicjatyw naszego państwa w zakresie odprężenia i pokoju w Europie i w świecie.

Na zakończenie obrad uczestnicy spotkania uchwalili rezolucję zawierającą ich stanowisko w najważniejszych sprawach europejskich, w której m. in. czytamy:

„W 26 lat po zakończeniu II wojny światowej, jej rezultaty w Europie nie spotkały się jeszcze z powszechnym uznaniem. Wynik wojny nie spowodował także zmian w świadomości moralnej i ideowej... W ostatnich czasach zaznaczyła się w Europie pozytywna tendencja prowadząca ku odprężeniu i normalizacji stosunków. Szczególnie doniosłe znaczenie ma sprawa ratyfikacji układów, zawartych w Moskwie i w Warszawie, przez parlament Niemieckiej Republiki Federalnej. Już samo ich podpisanie stworzyło korzystny klimat dla rokowań i dla odprężenia w Europie. Jednak opóźnienie ratyfikacji bądź próby jej uzależnienia od spełnienia później podnoszonych roszczeń mogłyby znów narazić sprawę odprężenia na niebezpieczeństwo. Jako chrześcijanie służący sprawie pokoju apelujemy do moralnego i politycznego sumienia rządu NRF i wszystkich sił społecznych tego kraju, aby przyspieszyły ratyfikację tych układów.

Jednym z decydujących czynników odprężenia i normalizacji stosunków międzynarodowych na naszym kontynencie jest prawnomiędzynarodowe uznanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej i przyjęcie obu państw niemieckich do ONZ i jej organizacji wyspecjalizowanych. Bez spełnienia tego postulatu nie da się rozwiązać wielu problemów bezpieczeństwa europejskiego”.

Dalej w rezolucji stwierdza się:

„My, uczestnicy narady w sprawie bezpieczeństwa europejskiego, zwołanej w Warszawie przez Chrześcijańską Konferencję Pokoju, zwracamy się do wszystkich chrześcijan, do wszystkich kościołów w Europie, aby jeszcze poważniej niż dotychczas podeszły do problemu bezpieczeństwa europejskiego. Kościoły w Europie zachęcamy do wypracowania stosownej strategii, która wszystkim chrześcijanom wskazywałaby kierunek walki o pokój i umocnienie Narodów Zjednoczonych. Kościoły zachęcamy do oddziaływania na rządy poszczególnych państw, jak to postuluje rezolucja Konferencji Kościołów Europejskich uchwalona w Nyborgu w początkach maja br., oraz zgodnie ze stanowiskiem Watykanu w tej sprawie, aby podjęły one wszelkie wysiłki popierające rychłe zwołanie europejskiej konferencji w sprawie bezpieczeństwa i współpracy, po to, by Europa, która była w swych dziejach ogniskiem stałego niepokoju, kryzysów i wojen, stała się wreszcie siedliskiem pokoju i bezpieczeństwa, źródłem wpływów ożywczych dla pokoju świata”.

W trzecim dniu obrad odbyła się konferencja prasowa, której przewodniczył poseł Janusz Makowski, a na pytania odpowiadali metropolita Nikodem oraz bp. Tibor Bartha.

JÓZEF STEFANOWICZ

OPIE OBRADOWAŁA W WARSZAWIE

CZŁOWIEK I ALKOHOL

część druga

CZY ALKOHOLIZM JEST CHOROBA?

Zanim odpowiemy na to pytanie musimy najpierw ustalić definicję zdrowia. Pełne i dokładne określenie, czy podanie definicji zdrowia przy obecnym stanie wiedzy jest bardzo trudne, a nawet prawie niemożliwe. Zgodnie z terminem przyjętym przez Światową Organizację Zdrowia „zdrowiem” — nazywamy stan pełnego dobrego samopoczucia fizycznego i psychicznego. Ścisłej definicji pojęcia „zdrowie” podaje prof. Marcin Kacprzak: „...zdrowiem nazywamy nie tylko brak choroby czy niedomagania, ale i dobre samopoczucie, oraz taki stopień przystosowania się biologicznego, psychicznego i społecznego, jaki jest osiągalny dla danej jednostki w najkorzystniejszych warunkach”.

Umownie przyjmujemy, że miernikiem stanu zdrowia jest określony dla danego wieku i płci, stopień sprawności poszczególnych układów, narządów i całego organizmu, który możemy ocenić badaniem laboratoryjnym i klinicznym. Gdy nie ma „zdrowia” — organizm jest chory.

Nie wszyscy zdajemy sobie sprawę, że alkoholizm jest także chorobą. Podobnie jak inne choroby posiada bowiem kilka charakterystycznych cech:

- 1) znana jest etiologia, czyli przyczyna choroby — jest nią alkohol.
- 2) znana jest patogeneza, czyli czynniki usposabiające do powstania choroby. W tym wypadku jest to środowisko, predyspozycje psychiczne itp.
- 3) znamy symptomy choroby, czyli jej objawy (typowe np. zmiany w układzie nerwowym).
- 4) konieczne jest stosowanie terapii, czyli leczenia, podobnie jak we wszystkich innych chorobach.

5) jak w większości chorób ważne są i w alkoholizmie wskazówki profilaktycznohygieniczne, czyli zespół wiadomości mających na celu zapobieganie chorobie.

Ponieważ alkoholizm spełnia wszystkie warunki, by uznać go za chorobę, o alkoholikach mówimy jako o ludziach chorych. Inną sprawą jest, że chorobę zwaną alkoholizmem, w znacznie większym stopniu niż pozostałe, wybiera sobie sam człowiek.

JAKIE CECHY OSOBOWOŚCI PREDYSPONUJĄ DO POWSTANIA NALOGU?

Osobowość człowieka to trudny problem naukowy. Na osobowość człowieka składa się bowiem cały zespół cech stałych charakteru, a również zespół czynów i reakcji w konkretnych sytuacjach.

Pewne zaburzenia osobowości, utrudniające kontakt z innymi ludźmi stanowią często czynnik „torujący” drogę do nalogu.

Fewne typy osobowości, częściej niż inne, spotyka się wśród nalogowych alkoholików. Pierwszy z nich to osobowość niedojrzała, z zahamowaniami uczuciowymi, egocentryczna, chętna i łatwo uciekająca od rzeczywistości w świat marzeń.

Drugi typ osobowości z predyspozycjami alkoholicznymi, to autotolerancyjny, z wielką pobłażliwością w stosunku do samego siebie, z obniżoną samokontrolą. Ludzie tego typu pragną ominąć wszelkie przykrości, łatwą „obronę” przed codziennymi troskami znajdują w alkoholu.

Trzecim typem osobowości są osobnicy, szczególnie podatni na stresy, łatwo zalamujący się, popadający w depresję. Traktują oni często alkohol jako lekarstwo ułatwiające im przeżycie sytuacji konfliktowych,

I wreszcie czwarty typ osobowości łatwo poddających się nalogowi to ludzie o skłonnościach agresywnych. Gniew i niezadowolone, które ich męczy i nurtuje uwalnia się dopiero pod wpływem alkoholu.

Dodać tu jeszcze można, że zachorowanie na chorobę alkoholową jest częstsze u osób cierpiących na nerwicę, psychopatie i stany pourazowe czaszki.

ALKOHOLIZM NALOGOWY

Nalogiem nazywamy taki stan psychiczny, w którym człowiek nie może obejść się przez dłuższy czas bez środka podniecającego. Do takich środków podniecających należą m. in. tytoń, kawa, opium, marihuana, kokaina, haszysz i alkohol. Nieszczęściem nalogowca jest niemożność uwolnienia się od nalogu. Jest on niewolnikiem swego nalogu. W alkoholizmie nalogowym istnieje wewnętrzny przymus picia alkoholu. W alkoholizmie nalogowym przewlekłym badaniem klinicznym stwierdza się już trwałe upośledzenie stanu zdrowia fizycznego i psychicznego.

W powstawaniu nalogu można umownie przyjąć cztery fazy (wg Jellinka).

- faza wstępna.
- faza ostrzegawcza.
- faza krytyczna.
- faza chroniczna.

W fazie wstępnej człowiek szuka okazji wypicia alkoholu. Równocześnie wzrasta tolerancja organizmu na alkohol, czyli, że dawka doprowadzająca do stanu nietrzeźwości ulega zwiększeniu.

W fazie ostrzegawczej pojawiają się pierwsze tak zwane „przerwy w życiorysie”, czyli niepamięć wsteczna, okresu gdy człowiek był nietrzeźwy. W tym

okresie występuje jeszcze poczucie winy, wyrzuty sumienia, świadomość nadużywania alkoholu.

Utrata kontroli nad ilością wypijanego alkoholu, odczuwanie przymusu wypicia to faza czwarta — faza krytyczna. W fazie tej tolerancja na alkohol zmniejsza się i już po wypiciu piwa mogą wystąpić zewnętrzne objawy upojenia alkoholowego.

W fazie czwartej — chronicznej człowiek jest już całkiem niewolnikiem alkoholu, wskutek narastających konfliktów z otoczeniem, widzi jedyny ratunek w dalszym pić. W fazie tej rozpoczyna się rozwijać proces psychodegeneracji.

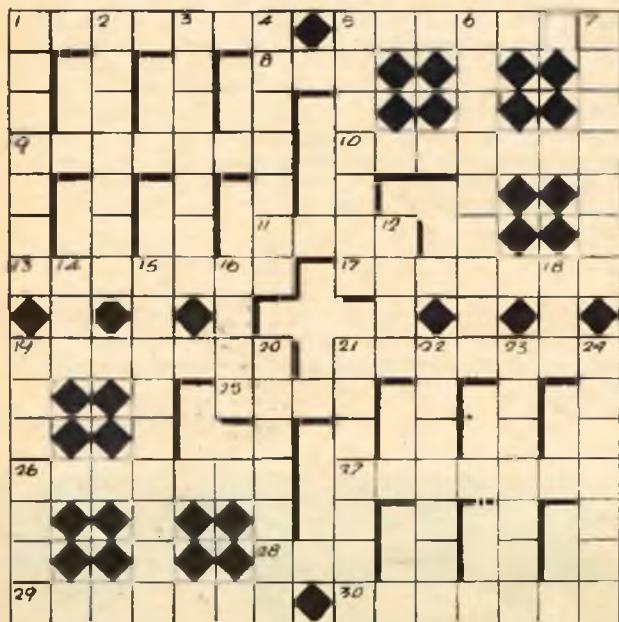
Należy dodać, że niewielkie dawki alkoholu wypijane dwa trzy razy w miesiącu, początkowo okazują, odgrywają dużą rolę w rozwoju nalogu z powodu właściwości samego alkoholu — łatwego wywoływania przyzwyczajenia.

Do rozwoju alkoholizmu w Polsce przyczyniają się w niemałym stopniu od wieków zakorzenione zwyczaję. Wszelkie uroczystości, spotkania, powitania, pożegnania, śluby, chrzciny, imieniny, a nawet I Komunia dziecka muszą być połączone z pićm alkoholu. Jednym z przejawów polskiej tradycyjnej gościnności jest namawianie do picia i spełnianie „kielichów do dna”. Kultura picia jest u nas prawie nieznaną. Nietaktem byłoby gdyby gospodarz, po rozlanu alkoholu w kieliszki gości, resztę schował do kredensu. Okrzyczano go niegościnnym i sknerą. Pije się tak długo dopóki jest jeszcze kropka na dnie butelki.

Niestety alkohol towarzyszy nam od urodzin do śmierci. W środowiskach młodzieżowych wytwarza się zupełnie niesłuszne przekonanie, że picie alkoholu jest dowodem dojrzałości i męskości. A tymczasem nigdy nie wiadomo, czy ten jeden kieliszek wypity przez młodzież, nie wywoła chęci wypicia wielu następnych, czy w przyszłości nie doprowadzi do picia nalogowego.

Młody organizm jest bardzo wrażliwy na działanie alkoholu. Nawet picie niskoprocentowych alkoholi może łatwo prowadzić do przyzwyczajenia. Dlatego rzeczą dużej wagi jest u młodzieży szczególnie wykształcenie postawy pełnej trzeźwości.

LEKARZ



KRZYŻÓWKA (52)

POZIOMO: 1) okład leczniczy, 5) bliskoznacznik, 8) w kościach, 9) środek przeciwbólowy, 10) czeka na zwycięzcę, 11) marka telewizorów polskich, 13) ciągnik, 17) materiał opatrunkowy, 19) słynne uzdrowisko w Belgii, 21) wystawne przyjęcie, 25) antypoda omegi, 26) kolegialne postanowienie, 27) szybkie zdobywanie wyższych stanowisk, 28) australijski struś, 29) lampa przyścienna, 30) układ, umowa.
PIONOWO: 1) zespół mnichów w klasztorze, 2) stargana słoma na ściółkę, 3) autor „Ziemi obiecanej”, 4) bohater „Iliady”, który słygnął z bardzo mocnego głosu, 5) gorszące zajście, 6) piorunochron, 7) zimnica, 12) drzewo liściaste, 14) dostojnik etiopski, 15) szef, 16) tatarskie wojsko, 18) biblijny żeglarz, 19) mizantrop, 20) abecadło, 21) niewy-

placalny dłużnik, 22) nerwica, 23) ogłoszenie w czasopiśmie, 24) grzechotka klasztorna.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 52”. Do rozlosowania: Kompletę książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 46

POZIOMO: koklusz, plaster, kondensator, elew, szmer, oset, trawnik, rozwaga, protest, Wieprza, trio, olcha, echa, modyfikacja, Karenin, Łotyże. PIONOWO: koncept, urna, zderzak, Pa-steur, auto, rozetka, krematorium, restauracja, gniew, Szwed, potomek, telefon, wehikuł, apanaże, eden, ocet.

Rozmowy z czytelnikami

Pan Z. J. z Krakowa

Biblia nie opisuje wyglądu krzyża, na którym zawisł Jezus Chrystus, jest jednak rzeczą pewną, że nie był to „pospolity pał”, ponieważ a) Biblia narzędzie śmierci Chrystusa nazywa „krzyżem” a nie pałem, b) u Rzymian (którzy przecież Chrystusa krzyżowali) ów krzyż na pewno składał się z dwóch części: z belki poprzecznej zwanej „patibulum”, którą niósł skazaniec i do której przybijano jego ręce oraz z pionowego słupa, na który wciągano skazańca z ową belką poprzeczną. W wojskowych koszarach na Palatynie (w Rzymie) znaleziono w 1856 r. na ścianie rysunek sporządzony rylcem przedstawiający człowieka z osłą głową rozpiętego na krzyżu (z poprzeczką!). Obok krzyża na tym rysunku stoi mężczyzna z podniesionymi rękoma a pod nim napis: „Aleksamenos modli się do boga”. Rysunek pochodzi z II w. Jego celem — jak się przypuszcza — było wyśmianie chrześcijańskich przekonań jednego z żołnierzy, którzy wiedzieli, jak się krzyżuje, bo może sami brali w tym udział. Pozdrawiamy.

Pan Waldemar L. z Sokolowa Podl.

Gdy człowiek wierzący z całą świadomością (i dobrowolnie) odwraca się od Boga, lekceważąc Jego wolę wyrażoną w Dekalogu — występuje zjawisko zwane grzechem „ciężkim”. Gdy natomiast wierzący człowiek błądzi moralnie z ludzkiej słabości,

„bez złej woli, popełnia grzech tylko „lekki” (powszedni). Należy pamiętać, że człowiek nie może Boga „obrazić”, „zasmucić”, „rozgniewać” itp. Może natomiast odwrócić się do niego plecami, okazując Mu pogardę. Przedłużeniem stanu tej pogardy po śmierci jest wiekiście odwrócenie się od Boga, zwane popularnie (a niewłaściwie!) piekłem. Pozdrawiamy.

Pan Zbigniew K. z Krakowa

List Pana wykazuje, że Panu nie chodzi o wyjaśnienie biblijnej nazwy „Jahwe”, kultu świętych i udziału chrześcijan w obronie ojczyzny. Pan się nie pyta, lecz poucza, gdyż wle lepiej od nas. Nasze zdanie w tych sprawach jest znane. Kościół Polskokatolicki, chociaż ma pewne zastrzeżenia do rzymskokatolicyzmu, jest zwolennikiem wiary katolickiej to znaczy tej, którą chrześcijaństwo w ogromnej większości przyjmowało i której strzegło od samego początku. Kult żydowskiej nazwy „Jahwe” pojawił się dopiero w XX w. Przez dziewiętnaście stuleci chrześcijanie wyłącznie czcili imię „Jezus”. Nazwa „Jahwe” jest u chrześcijan zbędna. Była potrzebna Żydom w czasach pogańskich, gdy czczono mnóstwo imion przeróżnych bożków. Natomiast od początku i powszechnie wśród chrześcijan oddawano religijną cześć tym zmarłym, którzy na to zasłużyli swoim życiem i śmiercią

(zwłaszcza męczeńską!). Dopiero w XVI w. pojawiły się przeciw temu protesty, ale na skutek nieporozumienia. Poczęto mianowicie podejrzewać, że wracają czasy politeizmu (wielobóstwa). Świętych jednak nie czci się kultem boskim. Gdy Pismo Św. uczy, że „jeden jest pośrednik między Bogiem a ludźmi, Człowiek Chrystus Jezus” (1 Tymot. 2,6), ma na myśli pośrednictwo naturalne, Chrystus bowiem jako Bóg-Człowiek stoi w sposób naturalny (z natury) pomiędzy Bogiem a ludzkością. Nie wyklucza się tutaj pośrednictwa nadnaturalnego — z Bożej łaski — z przywileju, który się podporządkowuje jednemu, naturalnemu pośrednictwu Chrystusa.

Gdy mowa o godziwości udziału w wojnie, również należy brać pod uwagę starożytność chrześcijańską, która nie miała nic przeciwko służbie wojskowej a potępiała wojny agresywne, zaczepne. Skoro wolno bronić własnego życia przed napastnikiem, wolno też bronić swej rodziny, swoich przyjaciół, swego narodu, ojczyzny, swego kraju. Gdyby chrześcijanie tę zasadę odrzucili, byłoby winni wszelkiego bandytyzmu i bezprawia, które się szerzy w atmosferze bierności społecznej i bezbronności. Prawda, że niekiedy i pewni chrześcijanie uprawiali (i uprawiają nadal) bandytyzm bądź prywatny, bądź międzynarodowy, ale właśnie dlatego duża ich część oburza się na to i twardo stoi przy potępieniu wszelkich niepokojów, a zwłaszcza wojen. Pozdrawiamy.

Stoła Czytelnicza z Bytomia

Zyczenie Pani wyrażone listem z 24 marca br. co do biblijnego tekstu Ewang. Mateusza 16, 13-19 spełnia w poważnej części „Posłannictwo” nr 1 (styczeń — marzec) z bieżącego roku artykułem pt. „Polskokatolicka interpretacja tekstu Mt. 16, 17-19”. W naszym Tygodniku możemy na ten temat rzucić tylko luźne uwagi. Jesteśmy głęboko przekonani, że tekst ten nie zawiera „obietnicy prymatu Ap. Piotra” i w ogóle nie zajmuje się organizacją Kościoła. Chodzi w nim o „budowanie” Kościoła na solidnym fundamencie, jakim jest wiara chrześcijan na Jezusa Chrystusa jako Boga-Człowieka.

Sprawa druga dotycząca poglądów Biskupa Franciszka Hodura na nieodwracalność odejścia grzeszników od Boga (po śmierci) również wymaga omówienia obszernego. Religia chrześcijańska jest religią objawioną a nie wyrozumowaną przez ludzi. Wiele jej zasad „na chłopski rozum” wydać się może niezrozumiałych, ale przecież musimy je przyjąć, jeżeli są wyraźnie podane przekazami Objawienia. Pomysł apokatastazy (nawrócenia się wszelkich istot rozumnych do Boga) nie jest nowy. Głosił go już Orygenes w III w., ale spotkał się z powszechnym potępieniem dlatego, że nie miał za sobą autorytetu Objawienia.

Ma Pani zupełną rację twierdząc, że żaden z Bożych przymiotów nie może się sprzeciwiać pozostałym np. miłosierdziu sprawiedliwości (i odwrotnie). Sprawa jednak jest bardziej skomplikowana niż się wydaje na pierwszy rzut oka i — jak zaznaczyliśmy — wymaga oddzielnej rozprawy teologicznej. Pozdrawiamy.

Zdjęcia: R. Kłostewicz, Cz. Luntewicz, CAF, Archiwum



Wydawca: STPK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Kredytowa 4, telefon 27-43-33. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 24 zł, półrocznie — 32 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 28-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,76 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afrozazjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca. Skład, lamowanie i druk: Zakłady Włókiendrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72.

Zam. 1263, U-52.

**SPORT
W DAWNEJ
WARSZAWIE**

Wspaniałych dziś mamy szermierzy. Polscy szabliści, floreciści, czy szpadziści odnieśli nie jeden sukces. Złote medale olimpijskie, mistrzostwa świata indywidualne i drużynowe, zwycięstwa na licznych turniejach. Wystarczy wspomnieć choćby nazwiska kilku — mjra Fokta, Sobika, Papeć czy szermierzy ostatnich lat mjra Pawłowskiego, inż. Zabłockiego, Parulskiego, Woydy i wielu, wielu innych, by stwierdzić, że w tej dziedzinie sportu należymy do potęg światowych, chociaż z formą naszych „Wołodyjowskich” bywa różnie — czego dowiodły ostatnie mistrzostwa świata.

WIELKIE FECHTOWANIE



Kiedy jednak to się wszystko zaczęło? Mieliśmy przed wiekami również sławnych rębajłów — choć ze sportem niewiele to miało wspólnego. Dopiero gdzieś w końcu XVIII wieku zawędrowali do Polski wraz z trupami lino-skoczków i woltyżerów pierwsi szermierze, których pokazy oglądali warszawiacy w słynnej „Hecy” — czyli amfiteatrze mieszczącym się na rogu ulicy Brackiej i Chmielnej.

Moda na francuszczyznę spowodowała też w tym czasie sprowadzenie z Paryża (przede wszystkim) pierwszych nauczycieli szermierki. To właśnie oni „metrowie fechtowania” — jak ich wówczas nazywano wdrażali uczniów z Korpusu Kadetów i naszą arystokrację — w tajniki walki na szpady i florety, bo szablami brać szlachecka umiała się posługiwać i bez nauki cudzoziemskich mistrzów.

Cała ta jednak nabywana wówczas umiejętność szermierza magnatów i nowobogackich, użytkowana była przede wszystkim w licznych pojedynkach, które się w tym czasie odbywały na błoniach pod Jeziorną — jako że miejscowość ta nie podlegała już władzy marszałkowskiej. Z tego też okresu pochodzi znane przysłowie — „a czy wiesz, gdzie Jeziorna” — co było wręcz formalnym wypowiedzeniem pojedynku.

Natomiast na imprezę szermierczą, którą już można uznać za normalny pokaz sportowy musiała Warszawa poczekać aż do roku 1827.

Wtedy to obok wielu różnych imprez rozrywkowych, jakie odbywały się wówczas w stolicy, przeróżnych kosmoram, popisów hydrauliczno-mechanicznych (były i takie), występów szybkobiegaczy itp. zawitała również do Warszawy trupa szermierza niejakiego pana Remy (oczywiście

Francuza!), „proffesora fechtowania”. Zapewne profesor ten szukał możliwości zbiecia mająteczku na swych pokazach szermierczych wędrując po całej Europie. Natychmiast też po przybyciu do Warszawy, ów że pan Remy dał ogłoszenie w najpoczytniejszym wówczas dzienniku



stołecznym, czyli pocziwym „Kurierku”. Oto jego treść:

„...W następną niedzielę, tj. 28.I. br., w sali Redutowej o godzinie 1 po południu — walka dowolna (Assant) na szpady wykonaną będzie przez JP Remy proffesora fechtowania (przybyłego do Warszawy) z JJPP Proffesorami fechtowania tutejszej stolicy, na którą tenże pan Remy ma honor zaprosić lubowników fechtowania, zapewniając ich, że ta zabawa sprawi im zadowolenie. Cena wnijszcia złotych 3, oraz na ubogich groszy 5”.

Tak więc Warszawa miała zobaczyć po raz pierwszy sportową walkę szermierczą i chociaż ceny biletów były dość wysokie, to w oznaczonym dniu w sali Redutowej Teatru Narodowego przy pl. Krasieńskich zebrało się ponad 200 widzów. Zacytujmy jednak jeszcze raz sprawozdanie sportowe specjalnego wysłannika „Kurierka” — które jest zapewne jednym z pierwszych sprawozdań tego typu.

„...Panowie Remy i Ringau rozpoczęli walkę. Znawcy z upodobaniem widzieli u pana Remy układną postawę pod bronią, dobrą metodę i tę niezachwianą pewność, która tylko prawdziwego talentu bywa cechą. Również talent pana Ringau odznacza się niezmierną żywością. Dwaj lubownicy fechtowania odbyli zatem drugą walkę i zyskali no-



chwale. Trzecia walka odbyła się między panem Prevost i Remy. Panowie Remy i Ringau fechtowali się następnie z miejscowymi lubownikami, którzy jednak nie potrafili sprostać ich umiejętnościom (czyli że Francuzi leli naszych! KS). Czwarta walka odbyła się między panami Ringau i Prevost, w której p. Prevost okazał zręczną układność postawy, niezachwianą pewność w użyciu floretu, zimną krew, zalety, które powszechną zjednały mu życzliwość. Poczem panowie Remy i Ringau zamknęli walkę na florety z powszechnym zadowoleniem publiczności...”

Można powiedzieć szczerze, że sprawozdanie to jak na ówczesne czasy jest wcale, wcale niezłe. Poza tym jedno jest pewne, że oglądane wówczas walki szermiercze wzbudziły wśród warszawskiej publiczności spore zainteresowanie — toteż gdy w trzy lata potem w roku 1830 powstała w Warszawie pierwsza publiczna szkoła szermierza tzw. „Sala fechtowania” — mieszcząca się na rynku Starego Miasta, uczęszczało do niej prawie 100 entuzjastów floretu i szpady.

W tymże roku odwiedził Warszawę znany wówczas w całej Europie szermierz Paolo Castel noszący tytuł „Fechmistrza Jazdy Rosyjskiej” — dał on wtedy pokaz „wielkiego fechtowania”, a przy okazji sprawdził umiejętność warszawskich szermierzy — z których kilku uzyskało jego spore uznanie.

Wkrótce potem wybuchło Powstanie Listopadowe, a po jego upadku władze carskie zakazały dalszej działalności wspomnianej już szkoły fechtowania.

Dopiero w końcu XIX wieku udzielono zgody na uruchomienie w Warszawie „Szkoły fechtunku i Sportu”, założonej również przez Francuza niejakiego p. Michaut. Ale były to czasy powszechnego rozwoju sportu i szermierka nawet carskim policmajstrom nie wydawała się już podejrzana. Tak w jakimś dużym skrócie wyglądała początki sportu szermierczego w Warszawie.

